Rok 1870. Kraków, Wtorek 25 Stycznia. Nr. 19

KRAJ

Dziennik Kraj wychodzi codzień wieczorem z wyjątkiem niedziel i świąt. Numer pojedynczy w Krakowie i Lwowie kosztuje 10 centów.

Przedpłata wynosi:

	rocznie	kwartalnie	miesięcznie
W Krakowie	20 złr.	5 złr.	2 złr.
W Austrji i Węgrzech	24 „	6 „	2 „ 25 cent.
W Prusach i Niemczech	16 tal. 20 sgr.	4 tal. 5 sgr	1 tal. 15 srg.
We Francji i Anglji	108 frank.	27 fr.	10 franków.
W Belgji, Włoszech i Szwajcarji	80 frank	20 fr.	7 franków.

Przedpłatę przyjmuje Administracja dziennika Kraj, wszystkie Urzędy pocztowe austrjackie i zagraniczne, oraz niżéj wymienione ajencje.

Redakcja i Administracja w Krakowie, ulica Kanonna l. 115 Ekspedycja miejscowa w drukarni Budweisera, ulica Grodzka. Listy niefrankowane nie przyjmują się. Reklamacje niepieczętowane wolne są od opłaty. Rękopisma nadsyłane Redakcji nie zwracają się niszczone będą.

Cena ogłoszeń (inseratów)

za wiersz drobnego druku lub jego miejsce:
Pierwsze umieszczenie .... 8 centów
Każde następne umieszczenie .... 5 „
Stempel od każdorazowego umieszczenia .... 30 „
Ogłoszenia przyjmuje Administracja dziennika Kraj, oraz niżéj wymienione ajencje.

Ajencje przyjmujące przedpłatę. W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha.— We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda.— Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta.— W Tarnowie Handel P. Müldnera — W Przemyślu: Księgarnia braci Jeleniów.— W Gorlicach: W. Muchowicz sekretarz Magistratu
Ajencje przyjmujące ogłoszenia: W Krakowie: Księgarnia Józefa Czecha. — We Lwowie: Księgarnia Karola Wilda — Księgarnia Gubrynowicza i Szmidta. — Ajencja dzienników A. J. Piątkowskiego. — W Tarnowie: Handel P. Müldnera dawniéj K. G. Hermanna. — W Poznaniu: Administracja Dziennika Poznańskiego.— W Wiedniu: Haasenstein et Vogler, Neuer Markt Nr. 11. — Oppelik, Wollzeile Nr. 22. i Donnat, ajent wied., Praterstrasse Nr. 20.— W Berlinie, Monachjum, Zürichu, i St. Gallen, Rudolf Mosse München, Windenmachergasse, 3.— W Hamburgu, Frankfurcie nad Menem, Berlinie, Lipsku, Bazylei, Zürichu, St. Gallen, Genewie i Sztutgarcie u Hasensteina i Voglera. — W Paryżu: księgarnia Władysława Mickiewicza „Librairie de Luxembourg rue de Tournon 16".

Kraków 24 stycznia.

Dla orientowania się w sytuacji, w łazach, jakie przechodzi przesilenie w Austrji, trzeba nie zapominać ani na chwilę, że ministrowie dotychczasowi są tylko tymczasowymi, że ich podanie się do dymisji razem z mniejszością, wcale cofniętém nie zostało — że idzie nie o kompletowanie, ale o utworzenie gabinetu. Ministrowie dotychczasowi nie mogą, ani potrzebują podawać się do dymisji, w razie, gdyby utrzymać się nie mieli — cesarz wtedy da im tylko odprawę na to podanie do dymisji, które już dawno posiada. Mogą ministrowie ci tylko nalegać o przyspieszenie rozstrzygnięcia. — Tymczasem zkądże się bierze, że ministrowie ci tak długo w zawieszeniu pozostają — oni mają polecenie utworzenia gabinetu, rezultat głosowania w rajchsracie nie może być wątpliwym, rozporządzają znaczną większością parlamentarną; dlaczegóż więc się nie dobierają kolegów i nie stają jako konstytucyjny rząd? Muszą być jakieś przyczyny większe niż te ostatnie przewagi. Oto opozycja bije taranami, a wielką jest ich potęga, bo za tą rajchsratową mniejszością stoi ogromna większość krajów. Oto sami stronnicy „dotychczasowych" przeciągają ich, jakeśmy to już w ostatnim numerze wykazywali. Oto kanclerz, jakkolwiek się oświadcza za adresem, jednak wyznaje, że trzymał z dymisjonowaną mniejszością i dodaje, że w adresie jest ustęp osobny, a on przypuszcza, że „dotychczasowi" skłonią się do ugody.

Oto korona, jako ponad stronnictwami stojąca, nie może sprzyjać niemieckiéj wyłączności memorjału na większość, a moskiewsko-pruskiéj tendencji polityki na zewnątrz. Oto naręszcie w skutek tych wszystkich okoliczności w łonie „pięciu" powstała już niezgoda. Giskra, Brestl, Plener robią już zwrot i widzą konieczność wynalezienia jakiegoś lekarstwa na galicyjską rezolucję, a Herbst, Hasner stoją zacięcie przy programie memorjału.

Mimo więc pozornéj przewagi „dotychczasowi" widzą się bez sprzymierzeńców, sami się rozpadają, przy represyjnych dogmatach swoich obstawać nie mogą — odstąpić od nich również nie mogą, bo w takim razie inny program, innych powoła ludzi. Wynika to więc z natury rzeczy i stosunków, że „dotychczasowi" utrzymać się nie mogą i upaść muszą — chyba gdyby jakaś niespodziewana podparła ich okoliczność, jakieś podejrzane, socjalne ruchy w Wiedniu, lub coś podobnego.

Bez wynalezienia nadzwyczajnych środków, nie mają sposobu wyjścia; ogłoszeniem memorjału są w ruchach skrępowani; opozycje, jeżeli zdobędą się na inicjatywę łączną, zwycięztwo ich, lubo nie odrazu zupełne, jest pewném. Inaczéj należałoby uznać, że wszystka loika nic nie znaczy, że ciasna intryga zdoła zapanować na długo nad szeroką polityczną myślą, mogącą państwo ocalić. Absurd taki trudno przypuścić, więc opozycje mogą być dobréj myśli.

Wiadomości polityczne i korespondencje.

Lwów 23 stycznia.

L. [P. Ziemiałkowski — rada miejska — tow. naukowo-literackie — rocznica powstania — bale — ochotnicy]. Przed kilkoma dniami donosiłem wam o powołaniu p. Ziemiałkowskiego do Wiednia i z obowiązku korespondenta zapisać muszę, że z wszelkiem zastrzeżeniem pogłoski, które się o tém powołaniu [illegible]. Dziennik Polski najpierw zaprzeczył téj wieści w całości, później zaś doniósł, że p. Ziemiałkowski wyjechał wprawdzie do Wiednia, ale tylko w tym celu, by wziąć udział w posiedzeniu trybunału państwa. O ile w tém prawdy, okaże przyszłość; w każdym razie p. Ziemiałkowski bawi jeszcze w Wiedniu.

Rada miejska na ostatniém posiedzeniu uchwaliła pierwotne swe postanowienie, by nagroda [illegible] wynosiła 2,000 złr. zmienić w ten sposób, by nagroda wynosiła tylko 1,500 złr., nagroda zaś za drugi plan 500 złr.

Towarzystwo naukowo-literackie wielki chaos; panowie wydziałowi już jeszcze nie mają, poskładali mandaty swe. Pomimo to [illegible] tego towarzystwa, zwołać posiedzenie członków, które jednak nie przyszło do skutku, z powodu braku kompletu.

Dzień wczorajszy, jako rocznica powstania 1863 r. obchodzono w kilku parafiach jak się tego spodziewano, bez jakichkolwiek demonstracyj. W jednym z prywatnych domów widzieliśmy weteranów z 1830 r. i innych powstań patrjotów zebranych, by razem z gospodarzem [illegible] pamiątkę bohaterów poległych w ostatniém powstaniu. Podczas gdy święcono rocznicę powstania tym sposobem tak skromnie, w kasynie mieszczańskiém odbywał się wieczór tańcujący, a w strzelnicy bal urządzony przez słuchaczy akademji technicznéj. W przeddzień tego balu rozpuszczona była wieść, jakoby pewna koterja nosiła się z zamiarem wytłuczenia okien sali balowéj, chcąc w ten sposób przypomnieć komitetowi balowemu, że to rocznica powstania. Pogłoski te bezzasadne przeszkodziły świetności balu, a to tak dalece, że panowie technicy zrobili kompletne fiasko, mimo, że rekwirowana straż policyjna strzegła całości okien strzelnicy. Tak więc sezon balowy, podobnie jak u was fatalnie się rozpoczął—był to bowiem pierwszy bal w tym roku. Nie lepiéj powiodły się reduty, których mieliśmy dotąd 3, dyrekcja teatru niemieckiego zabrania bowiem gościom wychodzenia z sali za pozostawieniem znaku, a tém odstrasza publiczność od zwiedzania redut i tak nudnych.

W końcu pozwólcie mi jeszcze wspomnieć o pewnéj uciśnionéj klasie ludzi, którą się dziennikarstwo dotąd mało zajmuje. Mam tu na myśli jednorocznych ochotników, którzy ustawicznie walczą przeciw uroszczeniom dyscypliny wojskowéj. Panowie lejtnanci chcieliby a'tout prix zrobić poczciwych jednoroczniaków—Benedekami i przeto wyrzucają im ciągle ich nawyczki cywilistowskie i t. p., tak iż uciśnieni biedacy musieli się udać do władz akademickich po radę. Dowiaduję się, że kolegjum profesorów prawniczych, wystósowało notę do władz wojskowych która wypowiada, że postępowanie ich z ochotnikami sprzeciwia się istniejącym przepisom.

Lwów. [Memorjały]. Według G. N. miał wczoraj wydział klubu rezolucjonistów przedłożyć zgromadzeniu walnemu następującą rezolucję:

„Zważywszy, że na wezwanie, w którém Najjaśniejszy Pan żądał podania środków prowadzących do porozumienia się z stronnictwami z teraźniejszych urządzeń konstytucyjnych niezadowolonemi, większość ministrów w memorjale swoim z d. 18 grudnia 1869 wbrew życzeniom monarchy, przeciw takiemu porozumieniu się występuje i przeciw wszelkiéj zmianie konstytucji na korzyść autonomji krajów się oświadczyła, a żądaniom zmian takich nadanie tendencyj interesom państwa przeciwnych przypisała;

zważywszy, że ta większość ministrów, z Niemców samych złożona, zadośćuczynienie żądaniom [illegible] jako do opozycji prowadzące uznała i tę opozycję z powodu politycznych spraw szczepu, do którego Niemcy należą, jako najniebezpieczniejszą przedstawiła, a tém samém większość [illegible] opozycji niemieckiéj, którąby interesom państwa przeciwną wypowiedziała, nie wahała się;

zważywszy, że ta większość ministrów w memorjale swoim nawet przeciw sprawiedliwym żądaniom kraju naszego, a nadto się nie wahała [illegible] i przez to [illegible] naraża powagę międzynarodową państwa własnego;

zważywszy, że ta większość ministrów, znalazłszy poparcie u sztucznie utworzonéj większości rady państwa, pozostaje przy sterze rządu;

zważywszy, że memorjał téj większości ministrów wskazuje przyszłą jéj politykę, że nietylko przeciwną [illegible] interesom korony, autonomicznym krajów żądaniom, [illegible];

zważywszy przeto, że system, przez tę większość ministrów w memorjale w całéj nagości objawiony, nie naprowadzi nigdy do pokoju wewnętrznego, [illegible] systemem się powodujących, lecz identyfikując się z namiętnemi hegemonji żądaniami jednego z niemieckich stronnictw, zamiast rozwijania obywatelskiéj i politycznéj wolności represję tylko inaugurować jest w stanie, zamiast pojednywać i godzić do silniejszéj inne narody i stronnictwa pobudza walki i zarówno dla kraju naszego jak i dla państwa jest niebezpieczny;

Klub rezolucjonistów

wyraża przekonanie, że kraj nasz przeciw temu systemowi i przeciw rządowi, takim systemem się powodującemu, jąć się musi opozycji bezwzględnéj i bezwarunkowéj, w połączeniu z wszystkiemi innemi, w Radzie państwa istniejącemi żywiołami opozycyjnemi.

Warszawa. [Komitet urządzający] zadekretował znowu przemianę kilkudziesięciu miasteczek na gminy wiejskie samoistne.

[Zdzierstwa] jakich się Moskale dopuszczają przez nakładanie opłat za wszelkie konsensa i ciągłe ponawianie ich, pomnożył znowu świeży ukaz.

Z powodu nastania sanny nałożył oberpolicmajster ponowienie opłaty za konsens do najmowania sanek.

— [Mianowania.] Na uniwersytecie rossyjskim w Warszawie mianowani zostali profesorem astronomji i geodezji Wostoków; zoologji, anatomji porównawczéj i systematyki zwierząt Ganin magister z Charkowa; historji rossyjskiéj Aristow, chemji Popow, filozofji Troicki, wszyscy trzéj z Kazania. Struwe nadzw. profesor delegowany został w celach naukowych na cztery miesiące do Moskwy; von Trautvetter dr. medycyny mianowany [illegible].

[Moskwiczenie.] Z powodu niedostatecznego przygotowania w języku rossyjskim, nieprzyjęto w tym roku na uniwersytet 42 ukończonych gimnazjastów.

Kurator okręgu naukowego warszawskiego rozporządził:

„Z powodu wielokrotnych przez jednego z naczelników dyrekcji szkolnych zapytań, jak należy postępować w uznawaniu uczni zakładów naukowych jakiego są pochodzenia i wyznania, w razie zachodzącej w téj mierze wątpliwości, ma być przestrzegane co następuje: Dowody pochodzenia i wyznania uczni o których zachodzi wątpliwość, czy są ruskiego (rossyjskiego) lub polskiego pochodzenia i wyznania grecko-unickiego lub rzymsko-katolickiego, przesyłać do konsystorza chełmskiego greckiego unickiego [illegible] tych uczniów, których rodzice wbrew opinji konsystorza uznawać za należących do rzymsko-katolickiego kościoła [illegible] dowodów."

Upoważnienia na otwarcie prywatnych pensjonatów otrzymują tylko osoby, które się mogą wykazać, że mówią dobrze po rossyjsku.

Poznań. *Do rodaków pod panowaniem austrjackiem.*

„Uważając scenę narodową za jedną z najważniejszych dźwigni utrzymania życia narodowego w Poznańskiém, życia zagrożonego zalewem niemczyzny, [illegible] — powołaliśmy komitet, który sobie wziął za zadanie zebrać potrzebne fundusze na wzniesienie gmachu teatralnego w Poznaniu.

W przekonaniu, ziomkowie galicyjscy! że przedsięwzięcie nasze [illegible] nie miejscowego, nie prowincjalnego, ale narodowego prawdziwie znaczenia, — odwołujemy się, otwierając składki na zbudowanie teatralnego gmachu w Poznaniu, i do waszéj ofiarności i gotowości patrjotycznéj.

Jesteśmy silnie przeświadczeni, że zaufanie, jakie w was pokładamy, nie dozna zawodu. Posłuszni i uważni na każdy głos narodowego wezwania z waszych stron nas dochodzący, jesteśmy aż nazbyt pewni, że i nasze wołanie sympatyczny w sercach waszych znajdzie oddźwięk. Raczcie tedy spieszyć z waszemi ofiarami według sił i możności ku poparciu tak ważnego, ale trudnego i mozolnego dzieła, jakie podjąć uważaliśmy za rzecz obowiązkowości obywatelskiéj.

Redakcje pism galicyjskich pozwalamy sobie prosić zarazem uprzejmie, aby niniejszą odezwę naszą powtórzyć i w biurach swych składki na tenże cel otworzyć zechciały."

Poznań dnia 21 stycznia 1870.

Adolf hrabia *Bniński*.

Stanisław Chłapowski, *Leon Czarliński*, *Ignacy Grabowski*, dr. *Bogdan Jarnatowski*, *Antoni Kalkstein*, *Antoni Krzyżanowski*, *Stefan* hr. *Kwilecki*, dr. *Karol Libelt*, *Mieczysław Łyskowski*, *Władysław Łącki*, dr. *Teofil Matecki*, *Seweryn* hr. *Mielżyński*, *Bolesław Potocki*, *Józef* hr. *Potulicki*, *Antoni Raczyński*, *August* książę *Sułkowski*, *Konstanty Szaniecki*, *Leon Smitkowski*, *Władysław Taczanowski*, *Zbigniew* hr. *Węsierski-Kwilecki*, dr. *Zielewicz*, *Teodor Żychliński*, redaktor.

Podnosząc najusilniéj zapatrywania powyższe, otwieramy niniejszém [illegible] wszelkich składek na teatr narodowy w Poznaniu, i spodziewamy się, że Galicja da [illegible] sposobności dla stwierdzenia łączności wszystkich ziem Polski.

Wiedeń 22 stycznia.

S. Gdyby memorjał większości i mniejszości [illegible], mógłby on zawsze skompromitować rząd, [illegible] dla rządu a mianowicie dla większości, [illegible] adresowéj. Fatalny ten krok większość [illegible] na większość ostrą krytykę, ale dzisiaj rzecz tysiąc razy gorzéj stoi. Jeżeli mniejszość ogłoszeniem memorjału [illegible] opozycja parlamentarna [illegible].

Większość ministerstwa odbywa ciężką kampanję — [illegible].

Wczoraj Kuranda uznał różne punkta rezolucji galicyjskiéj jako możliwe (*discutirbar*), dziś p. Beust w długiéj mowie kładł nacisk na potrzebę ugody i porozumienia się, [illegible] opozycji większość będzie mogła nie [illegible] dopiero nowe pytanie: jak pogodzić ten adres, pojęty w tym duchu w jakim go mowcy większości nawet pojęli i komentowali, jak pogodzić go z memorjałem większości i z większością ministerstwa? Czy z takiego koniecznego pytania nie wyniknie usunięcie z gabinetu autorów memorjału większości?

Wiedeń 22 stycznia.

K. W dalszym ciągu dyskusji adresowéj zabierali głos: p. Sawczyński, Weidele, ks. Guszalewicz i j. eks. hr. Beust. Znużona trzechdniowemi już rozprawami izba, z niewielką uwagą przysłuchiwała się przemówieniom pierwszych trzech z powyżéj wspomnionych mowców. Dopiero z udzieleniem głosu przez prezydenta deputowanemu z Reichenbergu obudził się na nowo interes, który się potęgował z każdym ustępem, z każdym niemal słowem mowy Beusta.

P. Sawczyński zanadto może nadużył cierpliwości izby, mówiąc przez godzinę i pół. I dla tego nie wywarł spodziewanego efektu. Były tam ustępy odznaczające się wyższym myśli polotem, rzeczy prawdziwe, trafne spostrzeżenia. To wszystko jednak nie było połączone w jeden logiczny łańcuch. Całości brakowało przewodniéj myśli politycznéj, około któréj by się skupiały pojedyncze części.

P. Waidele, mówca b. słaby, zbijał argumenta p. Weigla.

Ksiądz Guszalewicz, wpisany przeciw adresowi, zakończył swoją mowę oświadczeniem, że będzie głosował za większością, [illegible].

Doczekali się wreszcie wszyscy przemowy hr. Beusta. [illegible]

Dnia 23 stycznia.

K. Nieświadomy stosunków myślałby ktoś, że po ogłoszeniu memorjałów [illegible] przez hr. Potockiego, Taaffego i Berga zakończył się pierwszy akt przesilenia. [illegible] Większość stanowią: Plener, Brestl i Giskra, którzy [illegible] Herbst i Hasner [illegible]. Otóż mowa wczorajsza hr. Beusta [illegible] Kto wie, czy w takim razie nie wróciłby p. Kaiserfeld, [illegible].

Dziś posiedzenie koła polskiego.

Wiedeń. [Z rozprawy adresowéj]. Podajemy za dziennikami w dosłownem tłómaczeniu ważniejsze ustępy z mowy posła Weigla:

Weigel uzasadnia najprzód swoje komentarze [illegible] ze względu na prawa Polski, [illegible] *ne Germanus gente Polonus* [illegible] w XIII i XIV wieku tak była gościnną dla osiedlających się w niéj Niemców, że pozostawiła im ich własne prawa i własne instytucje, i że w skutek tego mieszkańcy miast przez wdzięczność poczytują losy kraju za swoje własne; dzisiaj kraj ten zmuszony jest prosić o instytucje autonomiczne i torować sobie drogę wśród przesądów.

Mówią, że kraj ten nie może wykazać prawa historycznego, lecz jakiémże to prawem jest tytuł prawa Austrji do Galicji; gdybyśmy się odwołali do tytułu rewindykacji, toby Galicja pewno nie gorzéj stanęła od dzisiejszych krajów korony węgierskiéj. Kraj zaś neguje tę rewindykację. Galicja jest dziecięciem wydartém biednéj Polonii, chce sobie wyżebrać adoptację w rodzinie ludów austrjackich, a na to memorandum większości odpowiada: „dopóki zgadzać się będziecie z losem pasierbów — zgoda z nami (żywe zaprzeczenia z lewicy i na galerji).

Wiceprezydujący upomina galerję, aby się powstrzymała od okrzyków.

Weigel: jeżeli zaś nie — staniecie się łupem Rossji." Memorandum większości upatruje prowokację Rossji w tém, gdyby miano zadosyć uczynić słusznym naszym pretensjom.

Tygodnik krakowski.

Epidemja polemiczna poza kordon fejletonowy wniesiona przez nieprzyzwoitego pseudonima. — Niedoszły z tego powodu pojedynek. — Kto na ciebie kamieniem, ty na niego śmiechem. — Prostowanie niektórych zarzutów pana Sw.... itd. — Komentarz dla nieczytelników *Czasu*.—Wyjątek z niedrukowanéj dotąd literatury ludowéj z sensem moralnym na końcu. — Wpływ balów i atłasowych trzewiczków na stosunki dwóch państw europejskich. — Katalog balów. — Matematyka i panny. — W jaki sposób Fipcio Ciepiszewski uganiał się po świecie za pożyczeniem jednéj książki do czytania.

Demony polemiki i waśni dziennikarskich, uśpione na chwilę życzeniami noworocznemi niby perskim proszkiem, na nowo budzą się i gryźć zaczynają. Atmosfera tracąc na wilgoci, napełnia się coraz więcéj zaraźliwą wonią polemiki, tak, że nawet niektóre drzewa poetyczne i *Kwiaty* zamiast według tekstu Edmunda Wasilewskiego skarżyć się na ludzi, którzy nie chcą zostać prenumeratorami, wodzą się za łby w sposób niepraktykowany dotąd w świecie botanicznym — o odrobinę dowcipu. — Cóż więc dziwnego, że przy takim stanie temperatury dziennikarskiéj i mego skromnego tygodnika czepił się jakiś jegomość w fejletonie *Czasu* pod pseudonimem zaczynającym się dość nieprzyzwoicie od liter *Sw*.... i obnażywszy się po łokcie z prawdy i grzeczności — prawi mi różne niegrzeczności na wzór homerowych bohaterów. Gdybym był mniéj pokojowego usposobienia, to albo prasa drukarska straciłaby jednego kronikarza, albo praca organiczna jednego *Sw*.... albo oba razem takbyśmy się w polemicznym zapale strawili, żeby nawet dla archeologicznego muzeum nie zostało nic po nas na pamiątkę ludzkości. Dbały o muzeum i o pracę organiczną, zostawiam w spokoju mego przeciwnika i siedząc w ustroni mego tygodnika, mogę śmiało armatnie strzały jego złośliwości, które mnie nie sięgają, uważać za salwy toastowe.

O cóż tu zresztą tak bardzo się gniewać? Jeżeli nie ma na świecie tak brzydkiéj panny, którąby choć raz w życiu nie była kochaną, to cóż się tu dziwić, że podszarzane dekoracje teatralne, zepsuta maszynerja jego lub lichy repertoar sztuk znalazły choć jednego obrońcę, i że dyrekcji łatwiéj nierównie wystarać się o takiego obrońcę niż o dobrego reżysera lub parę lepszych artystek. Jest to rzecz tak zwyczajna, że nie zatrzymywałbym się nad nią, gdyby nie to, że ów pan *Sw*.... który, nawiasem powiedziawszy, ledwie kilka razy na rok pozwala sobie przyjemności bywania w teatrze, broniąc świetności teatru w ten sposób, iż chwali dyrekcję, że co rok te same sztuki wystawia, czepia się prywatnych stosunków dyrekcji i lamentuje, że dyrekcja na ten rok ogołocona z dworaków i pochlebców. Ta niesprawiedliwość nas oburza. Mógł obrońca dyrekcji zarzucić brak wielu, bardzo wielu rzeczy, ale zarzucając jéj brak dworaków i pochlebców, ubliża sam sobie i ignoruje się widocznie. Panie *Sw*....! skromność ma także swoje granice; a pan dobrodziéj jesteś zanadto skromny.

Dla czytelników niniejszego tygodnika, którzy nie mają przyjemności spotykania się z *Czasem* i jego odcinkami, cała ta moja poufna pogadanka z panem *Sw*... wyda się może rodzajem niemieckiego kazania. Otóż nie chcąc być wraz z urzędami pocztowemi posądzonym o pielęgnowanie niemczyzny, winienem dać małe objaśnienie, o co chodzi. Rzecz da się ująć mniéj więcéj w te słowa:

Wyżéj wyrażony pan *Sw*.... udowodniwszy w fejletonie *Czasu* zapomocą różnych sztuczek, które niesłychanie zmęczyć musiały jego imaginację — udowodniwszy, mówię, że teatr krakowski mimo tych owych i innych tym podobnych zalet nie może mieć pretensji do nazwy wielkiego teatru, z oburzeniem powstaje na skromnego tygodnikarza waszego, iż śmiał ów teatr nazwać małym.

Przypomina mi to ciekawy djalog dwóch przekupek z pod Sukiennic, z których jedna pokazując drugiéj podbite oko, wymieniła męża jako sprawcę téj ozdoby.

— Więc to mąż tak ubrał kumę?

— A on ci, on, ten łajdak, ten nic dobrego, ten itd. itd. (patrz Homera.)

— A to łajdak dopiero — zawołała kuma, chcąc wyrazić współczucie dla kumy i sąsiadki.

— Jak to łajdak, co? — Mój mąż łajdak? Jak kuma śmié coś podobnego mówić? Hę?

— Albož nie łajdak, kiedy tak wyprał kumę?

— Bije, bo mu wolno, bo mąż, a kumie nic do tego. Rozumié kuma. Mój mąż nie łajdak, nie łajdak, nie łajdak — wołała zacna małżonka, tłukąc pięścią o stragan.

— A toć sama kuma mówiła.

— Com mówiła, tom mówiła. Mnie wolno jako żonie, a kumie wara!

I czyż mogłem sądzić wtedy, przysłuchując się z uśmiechem téj rozmowie, że logika pana *Sw*.... w tak bliskie wejdzie z nią pokrewieństwo.

Zostawiając czytelnikom komentarze nad tym mezaliansem literatury z przekupkami, przechodzę do dalszego ciągu (patrz tygodnik poprzedni) kroniki karnawałowéj.

Rozpoczynając tę kroniczkę ani przypuszczałem, że ona przyszłym historykom posłuży kiedyś za ważne źródło do polityki europejskiéj. A jednak tak jest. W skutek balu bowiem o mało nie przyszło w tych dniach do krwawéj wojny między Rossją i Austrją. Szczęściem jenerał dowodzący w Krakowie zażegnał tę burzę zabraniając trąbom muzyk wojskowych brać udział w balu na dochód sybiraków, by nie drażnić potężnego sąsiada Austrji.

Komitet balowy był chwilowo w niemałym kłopocie, ale któż mógł przewidzieć, że na bale odbywające się w granicach konstytucyjnego i pierwszorzędnego mocarstwa, trzeba wyrabiać sobie pozwolenie w Petersburgu, albo przynajmniéj u naczelnika powiatu miechowskiego i że atłasowe trzewiczki pań wybierających się na bal Sybiraków, mogą zamącić pokój całéj Europy.

Dziś, jak słyszę, ta rzecz załagodziła się w ten sposób, że komitet balowy rozesłał telegramy do innych band muzycznych mniéj zawisłych od Rossji. W taki sposób pokój między dwoma państwami europejskiemi na czas jakiś jeszcze utrzymany został, a bale krakowskie pozbawione charakteru politycznego, odbywać się będą w porządku ogłoszonym gazetami. A mianowicie: bal Sybiraków d. 26 t. m., potém bal stowarzyszenia rzemieślników, następnie bal techników, dwa bale u prezydenta miasta, bal „Postępu," bal medyków i może jeszcze parę innych, o których nie doszły nas wiadomości.

Program więc balów publicznych jest obfity. Za to o prywatnych zabawach mało słychać, z czego się pokazuje, że życie publiczne u nas na wielkie rozmiary się rozwija. Szczególniéj mało bawią się w kółkach tak zwanych arystokratycznych, raz z powodu żałoby, a powtóre z braku panien w tych towarzystwach.

— W naszym świecie jest nas tylko cztery: ja, Z., H. i G. — tak mówiła jedna dama panieńskiego stanu.

To samo powtórzyło potém dziewiętnaście innych panien. Według więc zasad matematyki niższéj, towarzystwo powinnoby liczyć przynajmniéj 22 panien uzdolnionych do tańca i małżeńskiego stanu, tymczasem z matematyki wyższéj wyrachowano, że na 19 jest ich tylko cztery i tylko cztery.

Zostawiając rozwiązanie tych algebraicznych zawiłości fachowym ludziom, przechodzę do rzeczy poważniejszych, od których mnie na chwilę dźwięki muzyki oderwały.

Chcę tu mówić w szczególności o jednéj z przyczyn upadku literatury a raczéj literatów w Galicji. Czytam w gazetach narzekania, że u nas wielu pisze ale mało czyta. Otóż w ostatnich dniach mój kolega Fipcio Ciepiszewski przekonał mnie, że u nas znajdzie się od biedy dość czytających ale mało kupujących, a książki i gazety wędrują z domu do domu na pożyczki jakby przed wynalezieniem sztuki drukarskiéj, kiedy posiadanie książki bajońskiemi nieraz trzeba było opłacać sumami.

I tak np. Fipcio Ciepiszewski wyjeżdżając do Krakowa dla robienia karnawałowych sprawunków, został równocześnie przez panny z okolicy obarczony komisem pożyczenia zkąd „Tajnego funduszu" powieści J. Zacharjasiewicza. Fipcio Ciepiszewski dla zaskarbienia sobie względów miłośniczek literatury ojczystéj, uganiał się przez dwa dni po mieście za wypożyczeniem téj powieści, zaprosił do Redolfiego na śniadanie paru literatów, u których spodziewał się znaleźć tę książkę. Słowem użył wszystkich sposobów, był wszędzie, tylko nie w księgarni, gdzie za lichego guldenka mógł nabyć ten skarb, za którym się tak uganiał. Nie posądzi go nikt zapewne o skąpstwo. Po prostu nie wpadło mu na myśl kupienie książki, bo nie miał tego w zwyczaju.

Jest to mała illustracja do przyszłych dziejów historji literatury, którą chętnie odstępuję *gratis* na rzecz dobra publicznego pod warunkiem, aby nazwisko moje z tytułami było wypisane w spisie przyszłych dobroczyńców ludzkości i przyjaciół oświaty.

Zanadto jestem patrjotą, abym nie miał snuć daléj téj nici, którą tak wybornie ks. Greuter nawiązał. Mam jednak dość satysfakcji, że Niemiec, Tyrolczyk, którego głos echo rozniesie po górach Tyrolu, pierwszym był, który panom wytknął niezręczność wyrażenia w adresie. (Oho! z lewicy — oklaski z prawicy). Księciu z Monako, a nie władcy wielkiego państwa można tylko grozić w adresie prowokacją Rossji; taki adres, to polityczny testament (oklaski z prawicy); albož to pytano się w czasie urządzania kongresu etnograficznego, czy się przez to nie prowokuje Austrji, lub czy się uważano za zobowiązanych do przyznania zagwarantowanych praw narodowi polskiemu w traktacie wiedeńskim, któregośmy także nie uznawali.

Kiedy za czasów Schmerlinga chodziło o to, aby nareszcie na posadzie galicyjskiego namiestnika umieścić gubernatora cywilnego, i kiedy Gołuchowski miał powtórnie objąć namiestnictwo, wtedy rossyjskie dzienniki wystąpiły z reklamacjami i kilka tygodni upłynęło, zanim nominację wydano, i jeżeli jestem dobrze poinformowany, to rozstrzygnął rzecz wtedy sam cesarz zupełnie bez wiedzy ministrów. Cesarz więc nie bał się prowokacji Rossji. Najboleśniejszą jednak jest rzeczą, że dalsze połączenie Galicji z Austrją na serjo zakwestjonowano. Skoro więc kraj materjalnie zrujnowany, skoro od roku 1772 nic nie zyskał, (nie! nie! z lewicy), skoro już nic z niego wycisnąć się nie da (wesołość z lewicy), to odzywają się głosy: Dajmy sobie pokój z Galicją. Mamyż prowadzić wojnę o Galicją? A jednak mielibyśmy prawo do tego, skoro dzieci tego kraju przelewały krew za Austrję na polach walki w Węgrzech i Włoszech, w Szleswigu i Holsztynie i pod Sadową. Nie cofam się już do roku 1683, bo nowi historycy dowiedli, że przy odsieczy Wiednia wcale nie potrzebowano Sobieskiego, i że się on w niczém do jego oswobodzenia nie przyczynił (!!).

Wczoraj powiedział nam ks. Greuter: „Porozumiejcie się zawczasu z Rossją, bo czegóż się tutaj spodziewać macie?“ Ależ gdybyśmy w r. 1866 byli powiedzieli, że się z Prusami lub inném jakiém mocarstwem porozumiemy, czyżby to nie było wywołało słusznego oburzenia w téj izbie? A teraz chcą nas z téj izby wypędzić. Porozumiewać się z Rossją jeszcze nam nie trzeba, choć już tak wiele w téj izbie mówiono o rozpadnięciu się Austrji. Ja nie wierzę w to rozpadnięcie się. Ale też nie z powodu słabości przyczepiamy się do Austrji, tylko dlatego, że się obecnie wzajemnie potrzebujemy i spokojnie powiedzieć mogę, że w chwili stanowczéj nie będziemy bynajmniéj małoznaczącym czynnikiem. (Oklaski z prawicy). Już od lat 9 zasiadamy w téj izbie; zawsze pozostaliśmy wierni koronie, zawsze postępowaliśmy lojalnie, a teraz obwinia nas poseł Streeruwitz o dążności separatystyczne; jest to raczéj tylko czarném podejrzeniem i nie należy przed wysoką izbę. (Oklaski z prawicy). Albo nam powiedzcie: „Nie ufamy wam,“ natenczas odejdziemy — albo powiedzcie: „Mamy przyczyny, by wam zaufać,“ w takim razie nie pozwólcie, by nam takie parlamentarne niedorzeczności w oczy mówiono. (Oklaski z prawicy).

Mówca dowodzi potém, że rezolucja galicyjska nic nowego nie żąda, że raczéj Austrja wziąwszy Galicją w posiadanie w r. 1772, zawsze właściwości jéj w ustawodawstwie i administracji szanowała, i że po r. 1848 Galicja ciągle się praw swych dopominała. Przechodząc do stosunków obecnych oświadcza, że dotąd przyznany samorząd jest niedostateczny i mówi: Chętnie zasiadamy z wami przy jednym stole, zostajemy z wami w jednéj reprezentacji, ale tylko nie żądajcie takiego równouprawnienia, byśmy wszyscy te same jedli potrawy; tak jak my wam naszéj polskiéj potrawy narodowéj barszczu nie narzucamy, tak też i wy nie częstujcie nas waszymi niemieckimi knedlami. (Wesołość).

Mówca polemizuje następnie przeciw oskarżeniom i obelgom rzucanym ze strony większości przeciw tym ministrom, którzy memorjał mniejszości podpisali, przedewszystkiém zaś przeciw wyrażeniu się „pisarz pokątny,“ wymierzonemu przeciw dr. Bergorowi; nagana jego była ostra i surowa.

Potém przechodząc do zaczepek wymierzonych przeciw kanclerzowi państwa, mówi: To oskarżenie jest dobrze ukartowane. Powiadacie: „Zginął, jeżeli się przeciw nam zwróci.“ Nie, nie zginął, tak jak Austrja nie zginęła. (Oklaski z prawicy).

Z kolei mówi o niebezpieczeństwach ukrytych w memorjale większości i woła: „stanowisko nasze przemawia za nami. Nie róbmy już więcéj eksperymentów.“ Ależ to właśnie niebezpieczniejszy eksperyment, do którego się teraz zabieracie. Żądacie, by większość ministerstwa stała daléj na desce, ale ta deska już spróchniała, skokówna nią więcéj nie można, bez narażenia się na spadnięcie. Chcąc się jeszcze w powietrzu trzymać na bezwzględnéj linji, ale nie, panowie, ta linja się urwie! (Oklaski z prawicy). Polityka gwałtów już przeszła; możecie ją jeszcze raz zaprowadzić, ale ona przyprowadzi do upadku monarchji. (Wesołość).

(Kilka ustępów z mowy dra Wajgla podajemy odmiennie stenogramy — dla braku miejsca dzisiaj w streszczeniu, a jutro podamy w sprawozdaniu stenograficznym teksście).

Sawczyński wynurza podziękowanie, że wskutek zamknięcia wczorajszego posiedzenia nastręczyło mu się możność odpowiedzieć na zarzuty, przez które pozbawiony go mowy w dniu wczorajszym, a którymi na każdéj chwili koniecznie jest potrzebnym.

Następnie polemizuje z posłem Schindlerem, zarzucając mu ton mowy nieodpowiedni powadze izby. Pan Schindler przedstawił stosunki między wiedeńskiem kołem a kraju koronnego. Pięknie to i wdzięczne zadanie; lecz zdaje to, co go się dobrym ... W tak wielkiéj ... dobra wola, chociażby rezultat nie okazał się świetnym, gdyż w obecnym razie dobréj woli nie brakowało, wątpić należy.

Mówca przechodzi następnie charakterystyczne rysy, jakich się p. Schindler dopatrzył u Czechów i Polaków i zauważa: „artykuły gazeciarskie, posiadające wartość efemeryczną nie są źródłem, z któregoby czerpać można charakterystykę jakiegoś narodu. Nie można zarzucać Polakom arystokratycznéj żądzy przewodzenia, gdyż naturalną jest rzeczą, że wśród nieoświeconéj ludności wiejskiéj, nierozumiejącéj często przedmiotu pod rozprawę wziętego, musi przewodniczyć inteligencja. Powiedziano Polakom: że strona przeciwna izby pragnie pomyślności państwa My chcemy także pomyślności w państwie, tak jest, my chcemy pomyślności to jest, pokoju i porządku (oklaski z prawéj). My chcemy utrzymać państwo, tak jest, ale domagamy się, aby dozwolono możności zużytkowania naszych sił na pożytek całego państwa i na własną naszą korzyść, gdyż w nasze indywidualne sprawy zapuszczać się nie możemy.

Zarzucają nam, że państwo uważamy jedynie za skład broni przeciw północnemu wrogowi i spekulujemy na jego skarby. Trudno jednak przypuścić, abyśmy byli tak naiwnymi w polityce, iżbyśmy mniemali, że panowie dla naszych pięknych oczu zrobicie nam z Austrji magazyn broni i otworzycie nam swoje skrzynie z pieniędzmi; nie po to przybyliśmy tu do rady. Przypominam panom adres galicyjskiego sejmu, w którym wypowiedziano, że jesteśmy posłuszni cesarzowi i chcemy być cesarzowi posłusznymi. Wielu może wypowiedziało to zdanie przez lojalność dla korony, wielu zaś, którzy się cokolwiek dziejów uczyli, wypowiedziało je w przekonaniu, że prędzéj czy późniéj w téj naszéj części świata odegra się owa wielka stanowcza walka, którą wielki Korsykanin wyprorokował na wygnaniu. Europa dzieli się na dwa obozy, z których jeden chce ochronić najdroższe skarby cywilizacji, drugi zaś mówi tylko o leniwéj, zniewieściałéj, zachodniéj europejskiéj kulturze. Naród, którego my jesteśmy częścią, znajduje się właśnie na piersiach téj zachodniéj europejskiéj kultury i tak jak niegdyś panowie od południa, a my na północy Karpat byliśmy obrońcami zachodniéj kultury przeciw Turkom, tak dziś chcemy razem z wami podjąć tę walkę, skoro na nią nadejdzie pora. Chcemy być na ten czas gotowymi, zresztą nie mamy innego osobnego interesu, i dlatego domagamy się, aby uwzględniono nasze właściwości, abyśmy mogli mieć udział w przyszłym rozwoju. Jak można ciągle rozprawiać o jedności państwa i mówić przytém, że się nas pominie. Jestże to wiara w potęgę téj jedności. Gdyby to słyszał minister najbezinteresowniejszego obcego państwa, miałby obowiązek stanąć przed swoim monarchą i powiedzieć mu: „oto jest kraj, o którym zewsząd mówią, że go można zabrać; zabierzmy go.“

Panowie zarzucacie nam często, że nie jesteśmy szczerymi przyjaciołmi konstytucji; pominąwszy to, że wiele jest praw zbyt bardzo abstrakcyjnych i nieodpowiadających naszym stosunkom, wyznać musimy, że przecież jest nam dziś lepiéj; nie przyzwyczajamy się do wolności, abyśmy łatwiéj mogli znieść niewolę rossyjską, którą nam panowie grozicie (wesołość z prawéj).

Stoimy w przededniu roztrzygnięcia wielkich kwestji. Strzeżcież się panowie, abyście nie doznali takiego losu, jaki już niejednego męża stanu spotkał, gdy mu stenograficznemi protokółami dowiedziono, że stosunki inną przybrały postać od téj, jaką on im przepowiadał. Mówimy to w interesie państwa, do którego należymy, a skoro panom z przeciwnéj strony udzielają rady, ja nie podaję żadnéj rady, lecz wynurzam tylko życzenie: Oby Bóg strzegł Austrji, oby Bóg jéj dopomagał! (Oklaski z prawéj).

Beust. Czy przemawiając dzisiaj, tak życzliwego z waszéj strony, jak niegdyś doznam przyjęcia, niewiem, ale wiem, że mogę liczyć na sprawiedliwość i bezstronność, która nawet przeciwnikowi chętnie mówić pozwala.

Bardzoby mnie bolało, gdybym tu tylko przeciwników miał mieć przed sobą, gdyby to prawdą było, co niektórzy z poprzednich mowców utrzymywali, że przyjaciele moi stali się nieprzyjaciółmi, a nieprzyjaciele przyjaciółmi się nie stali. Bolałoby mnie to — wszakże nie mogłoby mnie sprowadzić z drogi. Nie stojąc w życiu publiczném na stanowisku stronnictwa, nie lekceważyłem nigdy przyjaźni lub nieprzyjaźni, ale nie były one nigdy przewodnikami w mojém postępowaniu.

Przyszłość, którą tu panom w tak ponurych barwach w ostatnich dniach przedstawiono, a któréj ja z niezmąconym spokojem i niezłamaną odwagą oczekuję — spodziewam się, że ona odda mi słuszność (brawo z prawéj), że prędzéj czy późniéj otrzymam ją, to jest moje przekonanie.

Najpierw pozwolę sobie kilka słów o przedłożonym projekcie adresu Będę głosował za nim. Wprawdzie zawiera on pewne rzeczy, które nieodpowiadają moim osobistym zapatrywaniom, dlaczego też zachowuje sobie objawienie ich do specjalnéj rozprawy — ale jest lojalnym objawem w obec tronu, objawem zaufania dla rządu. Nie jest mojém zadaniem sprzeciwiać się temu, a to tém więcéj, ile że projekt adresu zawiera także słowa pojednania, które, nie wątpię, w ministerstwie znajdą dobry grunt (?!) dla siebie.

Tutaj jedna uwaga. Zaczepiano mnie nieraz — i jestem w podobném położeniu, jak podczas ostatniego posiedzenia wspólnych delegacji. Wtedy zaczepiono mnie z powodu zakłóconych stosunków do jednego z państw ościennych. Tak jak wtedy zmuszony się widziałem do wielkiéj ostrożności, żeby nie naruszyć względów na ów rząd i obowiązku mojego, który mi o powrót dobrych stósunków starać się nakazywał; tak samo i dzisiaj podobne okoliczności równie mnie krępują. Proszę więc to, coby wam się panowie niedostateczném wydało, przypisać téj okoliczności, nie zaś upatrywać w tém przyznanie się do winy lub słabości

Przezacny pan prezydent Kaiserfeld nakreślił w swojéj mowie pewną akcją, jéj pochodzenie, znaczenie i skutki — ta część jego mowy do mnie była adresowaną. Dziękuję mu za sprawiedliwość oddaną moim zamiarom — ale zwracam uwagę jego na to, w jakiém mnie położeniu postawił. Mamże wdawać się w szczegóły, krótko ale ostro naszkicowane, w których jednak osobiście tylko cząstką drobną byłem? Mamże aby zaprzeczyć, lub tylko odpowiedzieć na jego zapatrywania, obstawać za ministrami, którzy ustąpili, a przeciw pozostałym? Wynikające z dualizmu stanowisko ministra spraw zewnętrznych, którego stawia nie wśród ministrów, ale z boku, okazuje tu wielkie swoje niedogodności. Gdy jednak jest, to przyzna mi szan. mowca, że broń swoją zwrócił na przeciwnika, który stoi przed nim z związanemi rękami. Nie mogę zasłonić się inną bronią, jak stanowczém zapewnieniem, że ja, który konstytucją podpisałem, ją tak dobrze jak szan. mówca szanować umię.

Znaczącemi wydały mi się w owéj mowie te słowa: „Przewodnicy nie porzucają nigdy dróg, które ludowi wskazali, nawet wtedy, jeżeli dojdą do przekonania, że te drogi są fałszywe.“ Wrażenie tego zdania i zastósowanie go mogłoby być łatwo obosiecznéj natury. Lecz ja nie podzielam tego zapatrywania. Że są przewodnicy, którzy nigdy do lepszego przekonania nie dochodzą, to pewna. Lecz ażeby doszedłszy do niego, mieli się zżymać przeciw obraniu lepszych i prędszych dróg, na to nie zgadza się rozum i praktyczne doświadczenie w wszelkich krajach. Gdyby tak było, musiałaby od dawna Europa na wszystkich czterech rogach stać w płomieniach.... Jeżeli nastaje burza, to już musi się zgodzić na to, kto siedzi u góry na wozie, że mu na plecy potężny deszcz spadnie (wesołość).

Panowie znajdujecie się pod wrażeniem kilkotygodniowego wzburzenia i niemal pojmuję to, że cokolwiek jeszcze o sobie powiedzieć mam, może tu nie znaleźć wiary, lecz liczę na to, że zapewnieniu, które do słów moich dodaję, nie zechcecie odmówić ucha.

Nie jest to miłém zadaniem, wysokie zgromadzenie sobą zatrudniać, lecz nie starałem się o to i sądzę, że nie powiem wam nic nieprzyjemnego.

To co się od kilku tygodni około mnie dzieje, pozbawiło mnie niejednego młodzieńczego zapatrywania, które aż do późnego wieku mojego zachowałem. Bogatszy jestem w doświadczenia, które mnie ani nie bałamucą, ani nie roznamiętniają, ale uczą. Niejedno koło mnie zmieniło się, ja się nie zmieniłem. Przedewszystkiém muszę odpowiedzieć tym szan. posłom z lewicy, którzy ataki swoje przeciw mnie wymierzyli. Wychodzili oni mniéj więcéj ze stanowiska przekroczenia kompetencji, na tém polegają zarzuty niedozwolonego lub bezprawnego mieszania się. Otóż niechże i mnie będzie wolno coś powiedzieć co do rozdziału o ścisłém zachowywaniu konstytucyjnych granic.

Pamiętam jedno zdarzenie z ostatniéj sesji. Z powodu mylnie zrozumianéj wiadomości przyszedłem do komisji budżetowéj, gdzie mnie oczekiwano dla dania wyjaśnień o traktacie handlowym z Anglją. Wtedy powiedział mi poseł Skene, że według istniejącéj dualistycznéj konstytucji nie ma w rajchsracie miejsca dla ministrów wspólnych i dlatego był łaskaw postawić wniosek, aby posła z Reichenbergu do komisji zaproszono. Byłem wtedy dla niego tylko posłem z Reichenbergu, pytam się, zkądże pochodzi, że dzisiaj tutaj mnie do odpowiedzialności pociąga o to, co po za izbą robię i mówię (wesołość), gdyż jako poseł nie potrzebuję z tego sprawy izbie zdawać (brawo z prawéj). Jeżeli jednak szan. poseł nagle we mnie ministra spraw zewnętrznych widzi, to muszę mu (gdy o zachowaniu granic mowa) zwrócić uwagę, że jako minister tylko przed delegacjami odpowiedzialny jestem.

Przypuśćmy teraz odwrotny wypadek, że członek ministerstwa zostałby do delegacji wybrany — co się już nawet zdarzyło. Przypuśćmy, że ktoś w delegacjach z powodu naprężonych stosunków z jakiémś mocarstwem, interesowałby się tak żywo wspólném ministerstwem, jak panowie z większości ministerstwem przeciw narodowéj opozycji. Gdyby ten poseł do obecnego ministra krajowego wystósował pytania i żądał zdania sprawy z tego, że ten minister obcowaniem z ambasadorem owego państwa daje powód, że tenże nabywa fałszywych wyobrażeń o zamiarach rządu, to pytam się, jaką odpowiedź ten minister miałby prawo dać na to? Nie może to być wątpliwém, więc oszczędzę sobie téj odpowiedzi. Zostaje tedy może kanclerz państwa? O jego kompetencji nie mamy określeń, lecz od pewnego czasu ogólna opinja w szczególny sposób o téj kompetencji się ustaliła, a mianowicie: kanclerz państwa ma się troszczyć tylko o zewnętrzną politykę.

Moi panowie! nie mogę zezwolić, by na mój karb kłamstwa rozsiewano, które potém inni skwapliwie wyzyskują. W skutek pesymizmu, który się w teraźniejszych stosunkach naszych zagnieździł, gdzie tylko coś niezwykłego się wydarzy, zaraz domyślają się ukrytych sprężyn działania, śledzą i szukają tajnych zamiarów i celów, zamiast brać rzeczy wprost, tak jak są w przyrodzonym swym związku. To niespokojne uganianie się za jakimś punktem oparcia w téj mierze, prowadzi do ustawicznych podejrzywań, których nawet najzacniejsi i najuczciwsi mężowie uniknąć nie mogą. Zaraz w pierwszym dniu rozpraw postąpiono w ten sposób względem jednego z byłych członków téj izby, który memorjał mniejszości zredagował. Domyślano się wszystkiego, przypuszczano wszystko, z wyjątkiem tego, że zrobił tak, jak mu własne, uczciwe przekonanie nakazywało. (Rzęsiste oklaski z prawicy.)

Moi panowie! czyż ze mną inaczéj postąpiono? Nie taiłem tego nigdy, że stosownie do osobistych swych zapatrywań skłaniałem się zawsze do polityki pojednania. (Oklaski z prawicy.) Czyż już nieraz tego nie powtarzałem, że z jednéj strony nie można wszystkiego odmawiać, z drugiéj strony wszystkiego żądać? (Oklaski z prawicy.) Nie przypominam sobie, by się na to oburzano. Jeżeli z czasem w ministerstwie dwa wytworzyły się stronnictwa, możnaż się dziwić, że temu z nich przychylnym się okazałem, którego zapatrywania podzielam? (Oklaski z prawicy.) Któż jednak dlatego uprawnił poprzedniego mówcę do twierdzenia, że środki, jakich do tego używam, są nieprawne i niekonstytucyjne? Mojém zdaniem, kto nie ma dowodów — a do tego przyznał się poprzedni mówca — ten w ogóle żadnego z członków téj izby na publiczném zgromadzeniu zaczepiać nie powinien. (Oklaski rzęsiste z prawicy.)

Moi panowie! nie podaliście żadnych dowodów, a jeżeli ich nie macie, zważcie, co wam zarzucą, lub przynajmniéj zarzucić mogą. (Oklaski z prawicy). Zresztą, gdyby nawet dostarczono dowodów, czyżby to już zarazem za tém przemawiało, żem ja zawinił, jeżeli z opozycją czeską dotąd się nie uporano? Zwracam się z tém do posła Kliera. Czyż ja zaprowadziłem w Czechach sądy przysięgłych na przestępstwa prasowe, czyż ja zaprowadziłem stan oblężenia? Z drugiéj strony, jeżeli takich środków używano, jakże mogłem się utwierdzić w przekonaniu, że przeciwne mi zapatrywania większości z pomyślnym skutkiem przeprowadzone zostaną? (Rzęsiste oklaski z prawicy).

Wiem co sądzą i o czém mówią; po części i w téj izbie o tém wspominano. Może więc stosunki moje do przewodców czeskiéj opozycji zwróciły na siebie uwagę waszą. Przypomina mi to pewien ustęp z mowy szan. prezydenta naszego, w którym mówi o wystąpieniu pierwszego parlamentarnego prezydenta ministrów.

Ubolewałem nad tém zdarzeniem, robiłem najusilniejsze, najwytrwalsze starania, żeby go odwrócić, ubolewałem głęboko nad całym ruchem, który powód dał do niego, ale nie mogłem nigdy przyznać i dzisiaj nie mogę, że taki powód musiał takie zdarzenie sprowadzić.

Rozmowę moją ówczesną mogę tu poprostu streścić:

Nie jestem tu dlatego, aby rokowania prowadzić; to nie moja czynność i nie mam potemu mandatu. Rad jestem, że mogę panom powiedzieć, iż nie jestem tém, czém mnie robią wasze dzienniki — słowianożercą. Gdy jednak konstytucję podpisałem, nie mogę po za nią do was występować; tylko jeżeli się panowie do mnie zbliżyć i ze mną obcować chcecie, to musicie do konstytucji wstąpić. Ten objaw, panowie, nie mógł dla rządu ani konstytucji mieć złych skutków, a jeżeli zechcecie odczytać dzienniki czeskie ówczesne, to znajdziecie, że wcale tam niéma zadowolnienia z tego, co mówiłem. Że jednak sposób, w jaki tę rzecz traktowano, pozwolił przewódcom czeskiéj opozycji wglądnąć w wewnętrzne zatargi, to nie moja wina.“

(Dokończenie téj mowy podamy jutro.)

Petersburg 17 stycznia.

? [Koleje żelazne. — Uspieński.] Przypadki na drogach żelaznych w Rosji nie ustają, tak iż od pewnego czasu stały się one rzeczą bardzo powszednią. Jakże też ma być inaczéj? Kto zna moskiewską administrację, bynajmniéj się temu nie dziwi. Na drodze mikołajewskiéj wszystkie maszyny są stare i do żadnego użytku niezdatne, chociaż w raportach figurują znaczne sumy obracane na sprawianie nowych... O, bo Moskale są arcymistrzami, gdzie chodzi o mistyfikację funduszów! Niedawno jeden z moich znajomych, inżynier, wrócił z podróży koleją mikołajewską i opowiadał mi następujący fakt, kolei téj dotyczący: Na pewnéj stacji — jego własne słowa — gdzie się mijają pociągi idące w strony przeciwne, staliśmy właśnie obok przybyłego w téj chwili pociągu. Wagon mój stał naprzeciw maszyny tamtego pociągu; jako inżynier, rzuciłem okiem na lokomotywę i jéj części. Gdym spojrzał na kocieł, zdało mi się, że jest pęknięty i że po trosze uchodzi z niego para. Nie dowierzając oczom, zbliżyłem się bardziéj do maszyny i przekonałem się o prawdzie mego spostrzeżenia. Natychmiast przywołałem maszynistę, nadkonduktora i innych kierowników pociągu, tudzież naczelnika stacji i wskazałem grożące pociągowi niebezpieczeństwo. — Wszyscy oni jednak ze zdziwieniem spojrzeli na mnie, a ironicznie zbywszy moją gorliwość, odpowiedzieli: *Niczewo! dajdiot!* (Nic nie szkodzi! dojdzie!). Powiedzieli mi przytém, że uszkodzenia takie, to rzecz bardzo powszednia u nich. Zdumiony odszedłem i do dziś nie mogę wyjść z podziwienia, jakim cudem doszedł do swego miejsca bez nieszczęśliwego przypadku ów pociąg, wiozący około 500 podróżnych.

W politycznem zabójstwie Iwanowa, oprócz Nieczajewa, obwiniony jest nadto student Uspieński (schwytany) i dwaj inni jeszcze studenci, których nazwiska dotąd niewiadome.

— [Moskalofile galicyjscy.] *Golos* zamieszcza korespondencję, w któréj wjaskrawych wyrazach skreślony jest opłakany stan obecny Rusinów w Galicji. „Rusini galicyjscy — mówi *Golos* — nigdy nie doświadczali tak bolesnych ciosów, jak dziś, kiedy wobec przyznanego prawa istnienia, pozwolenia napawać się jego słodyczą, naraz odjęto im wszystko.“

Daléj obwinia korespondent rząd austrjacki, że sprzedał ich Polakom „za podtrzymywanie przez posłów polsko-galicyjskich ministerstwa w rajchsracie;“ że Niemcy pozbawieni sprzymierzeńców znalezli takowych w Polakach, za co Rusini nieść muszą w ofierze tym ostatnim prawo swe narodowe (?).

Korespondent rzuca gromy na radę szkolną, która bez pytania wprowadza do szkół wiejskich ruskich język polski i książki treści historycznéj, gdzie wyliczone są dobrodziejstwa królów polskich i szlachty zlane na Rusinów, którzy stanowią jeden nierozdzielny polski naród.

„Na szczęście — mówi korespondent — propaganda ta mało działa na trzeźwy naród nasz, mający oryginalne swoje tradycyje o Polakach i których się zawsze trzyma.“

Daléj obwinia Polaków, że wszelkimi sposobami starają się przekupywać nauczycieli wiejskich, aby działali w duchu polskim.

„Rodzice — mówi on — nie chcą posyłać dzieci swoich do szkoły, z obawy, aby te nie zapomniały modlić się nawet po swojemu.“

Przepowiada korespondent smutne następstwa, jeżeli nie zmieni się ministerstwo.

„Biją i płakać nie dadzą — mówi daléj korespondent — a jako przykład, o ile rząd austrjacki bije czołem przed Polakami, przytacza naznaczenie księdza Sembratowicza na metropolitę Galicji, które go uważa za tom drugi Józefata Kuncewicza.

„Zostaje Polakom jedno jeszcze życzenie, aby ulubieniec ich kanonik Stupnicki został biskupem przemyskim. Polskie gazety donoszą, że organa niemieckie przyszły już do takiego wniosku, że u nas wszystko możebne“...

Przytaczamy umyślnie te fałsze, bo dają one nie jedną wskazówkę dla nas potrzebną.

Anglja.

[Odezwa ks. arcybiskupa Westminsterskiego w sprawie misji polskiej w Londynie.]

„Henryk Edward
z Bożéj i Stolicy Apostolskiéj łaski arcybiskup Westminsterski.

Wszystkim, którzy to czytać będą pozdrowienie w Panu!

Dwa lata z górą, jak w Londynie utworzoną została misja dla duchownego pożytku tych, którzy z Polski przybywają i w naszéj osiedlają się dyecezji. Do kaplicy téj misji uczęszczają nie tylko katolicy tego narodu, ale także wielu, którzy do innych słowiańskich szczepów należą, gdzie słuchają Mszy świętéj i przyjmują święte sakramenta.

W ubogiéj téj misji miejsce kościoła zastępuje kaplica urządzona w domu prywatnym. Kapłan przewodniczący téj misji w wielkim znajduje się niedostatku. Liczba dzieci należących do téj misji zbliża się do 60, którym dla braku funduszów i lokalu nie jest w stanie dać wychowania.

Co, że tak jest, wyżéj wspomnionemu kapłanowi ks. Emerykowi Podolskiemu udzielamy nasze pozwolenie i błogosławieństwo do szukania pomocy i wsparcia w innych krajach, celem pokrycia nietylko bieżących potrzeb jego misji, ale nadto (jeżeli się Bogu podobać będzie) rozpoczęcia budowania kościoła i szkoły.

Udzielając więc pozwolenie na trzy miesiące rzeczonemu kapłanowi, polecamy go w Panu, Jaśnie Wielmożnym i Najprzewielebniejszym arcybiskupom i biskupom, ojcom duchownym wszelkiego stopnia i pobożności wiernych, przyrzekając wzywać boskiego błogosławieństwa i łaski dla tych wszystkich, którzy go jałmużną lub innym sposobem wspierać będą.

Dano w Londynie d. 14 paźdz. 1869.

Ks. *Henryk E.*, arc. westm
Wilhelm A Johnson sekretarz.

Francja.

Paryż 20 stycznia.

☐ [Nowy projekt senatus consultu — Ollivier i Gambetta — Przyjęcie u Oliviera — Odilon Barrot — Algier — Mac-Mahon. — Zdrowie cesarza. — Osrzeżenie prefekta policji przesłane panom: Ollivierowi i Canrobertowi — Robotnicy w Creuzot — Duch spokoju — Cesarz i proces Rocheforta — Recepcja u hr. Daru — Adres i protest w sprawie Rocheforta] — Senat przed upływem tego tygodnia ma otrzymać projekt *senatus-consultu*, którego celem być ma podział władzy ustawodawczéj i konstytucyjnéj pomiędzy oba ciała państwowe. Projekt ten wniesie także nową ustawę dla senatu i będzie nastawał na to, aby wysokim zgromadzeniom przyznano prawo wybierania sobie swoich biur. Z pomiędzy pierwszych, którzy tę petycję podpisali, wymieniają: księcia Napoleona, Bonjeana, Lagueroniera, Chevaliera itd.

Na posiedzeniu ciała prawodawczego 18go stycznia zaszła gwałtowna scena pomiędzy Ollivierem i Gambettą. Ollivier wchodząc na zgromadzenie, spostrzegł, że właśnie o niego toczyła się żywa sprzeczka, zaraz też zabrał głos, pytając się, o co to chodzi. Gambetta wtedy powtórzył to, co mówił, t. j. rzekł, że nikomu nie pozwoli roztrząsać swego sumienia, a najmniéj panu Ollivierowi, którego sumienie jest chwiejne i zmienne. Ollivier odpowiedział na serjo, że nigdy nie zmieniał swego przekonania. Nastała potem sprzeczka. Hałas nie dał słyszeć głosu mówiących. — Gambecie nie pozwolono wreszcie mówić. Zawołał więc: Niechcecie panowie, abym odpowiadał, bo wiecie, iżbym odpowiadał na kłamstwo i zdradę.

Gwałtowności, z jaką Gambetta przeciw Ollivierowi wystąpił, nie pochwalali nawet członkowie jego stronnictwa. Właściwie nie należało się Gambecie występować tak ostro z zarzutami zdrady, gdyż pamiętać powinien, że i jego niedawno zdrajcą nazwano. Widoczną jest rzeczą, że całe to wystąpienie Gambetty miało tylko na celu wywołanie efektu na korzyść popularności u jego wyborców. W ogóle zresztą sumienie Gambetty znaném jest bardziéj z chwiejności i niestałości.

Ollivier przyjmował wczoraj po raz pierwszy gości w pałacu ministerstwa sprawiedliwości. Izba była prawie cała; z lewego centrum nikogo prawie nie brakowało. — Dziwnie odbijała postać Olliviera. W czarnym fraku, bez najmniejszéj oznaki na piersiach, pośród wspaniałych uniformów i lśniących gwiazd orderowych. Młoda, skromna jego małżonka czyniła honory domu z pewnym rodzajem nieśmiałości. Między gośćmi wzbudzała najwięcéj zajęcia sędziwa postać Odilona Barrota, który przybył powinszować nowemu kanclerzowi jego pierwszych tryumfów parlamentarnych.

Wczoraj ministrowie odbywali narady w Tuilleriach pod przewodnictwem cesarza, wieści przeto na giełdzie kursujące, jakoby cesarz znowu zachorował, mają źródło w spekulacjach giełdowych.

Komisja zajmująca się sprawami Algieru, ukończyła już swoje czynności. Wnosi ona zgodnie z marszałkiem Mac-Mahonem rozszerzenie terytorjum cywilnego i praw do niego przywiązanych. Rozszerzony w ten sposób obwód niekrajowców, otrzymałby trzy prefektury, zawisłe nie od jenerałów dywizji komenderujących, lecz od gubernatorów i ministra spraw wewnętrznych. W ciele prawodawczém trzy te prefektury będą miały trzech deputowanych. Obwód zamieszkały przez krajowców, pozostanie pod zarządem biur arabskich i jenerałów komenderujących. We wniosku niema mowy o cywilnym gubernatorze. Prawdopodobnie Mac-Mahon pozostanie na czele Algieru.

Pan Schneider, prezes ciała prawodawczego, jako jeden z właścicieli w Creuzot, odjeżdża dziś tamże z powodu znanego wam zajścia między robotnikami. Zastępstwo powierzył panu Mege.

21 stycznia.

Wczoraj widziano cesarza przechadzającego się po ogrodzie w Tuilerjach. Dziś był na weselu panny Marcin. Powinnyby więc ustać wszelkie obawy, wywoływane umyślnie rozsiewanemi pogłoskami o stanie jego zdrowia.

Rochefort donosi dziś rano, że dostał już wezwanie na przyszły poniedziałek. Prefekt policji doniósł ministrowi sprawiedliwości, który zawsze chodzi pieszo, że czychają na jego życie. I marszałek Canrobert otrzymał od prefekta podobne ostrzeżenie.

Rozprawy w izbie nad kwestjami handlowemi poruszały same drobiazgi. Protekcjoniści strasznie krzyczą, ale deputowani tłumnie opuszczają salę posiedzenia i w parlatorjum zajmują się ważniejszemi kwestjami politycznemi, gdyż dotąd przynajmniéj mowcy kręcili się w kółku znanych idei i liczb, bądź za, bądź przeciw wolnemu handlowi.

Journal la Houille donosi, że robotnicy w Creuzot postawili następujące żądanie: Przywrócenie wydalonych z powodu samowolnéj abstencji robotników i usunięcie dyrektora Renaud. Między oddalonymi robotnikami znajduje się także przewodniczący w kasie bratniéj pomocy.

Przykład opozycji orleanistowskiéj i szacunek okazywany przez naczelników stronnictw i byłych ministrów nowemu gabinetowi robi wrażenie na Paryżanach. Do tego jeszcze dzienniki rewolucyjne zaczynają ze swéj strony odradzać ciągłéj manifestacji. Raspailowi lepiéj. Zdrowie cesarza Napoleona nie pozostawia nic do życzenia. Ogłasza on, — za pośrednictwem swych organów — że nie wywierał nacisku na ministrów pod względem procesowania Rocheforta, lecz że oni sami uznali tego konieczną potrzebę.

Dupanloupa i Darbois wykluczono systematycznie ze wszystkich komisji w Rzymie, do żadnéj ich nie wybrano.

Guizot i Odilon-Barrot znajdowali się na ostatniéj recepcji u hrabiego Daru. — W Paryżu i po departamentach podpisują adres protestujący przeciw uchwale izby tyczącéj się zezwolenia na procesowanie Rocheforta. Protest ten nazywają tu dziecińtwem.

Włochy.

Rzym 17 stycznia.

S. [Reorganizacja klasztorów — *Giornale di Roma* — nieomylność — postulanci — stowarzyszenia religijne — przedstawienie Schwarzenberga — oponenci — patrjarcha konstantynopolitański — wyjazd cesarzowéj austrjackiéj]. Między projektami soborowemi, najważniejszym jest projekt reorganizacji klasztorów. Według tego projektu mają być wszystkie razem klasztory podzielone na cztery grupy, tak że nadal będą tylko cztery rodzaje zakonów: Benedyktyni, Augustjanie, Dominikanie i Franciszkanie. Każdy z tych czterech zakonów będzie miał nad sobą osiadłego w Rzymie jenerała. Nowe to rozporządzenie dotkliwie dałoby się uczuć zacnemu i liberalnemu zakonowi Benedyktynów, stawiającemu często opór Jezuitom, gdyż dotąd każda jego kongregacja była sama przez się niezawisła. Teraz nietylko ta niezawisłość zostaje naruszoną, lecz wszyscy zakonnicy w rozmaitych prowincjach mają być oddani pod bezpośredni zarząd biskupów djecezalnych, którzy nawet mają prawo orzekać o własności różnych klasztorów. Rozumié się, że i autonomja Jezuitów ucierpi w skutek tego rozporządzenia, lecz oni mają zawsze dla siebie wyjątkowe stanowisko, gdyż należą do „regularnych chóralistów,“ a rozporządzenie mówi tylko o zakonnikach czyli mnichach.

„Na kongregacji 15go stycznia, przemawiało 6ciu członków i prowadzono daléj dysputy w materji, którą się zgromadzenie już poprzednio zajmowało.“ Temi krótkiemi słowy zdaje sprawę z czynności soborowych *Giornale di Roma*, zamieszczając coraz to krótsze wiadomości o soborze. Najbliższe zgromadzenie wyznaczone na 17 stycznia. *Slandardo Cattolico* wymienia następujących biskupów, którzy popierają postulat o ogłoszenie nieomylności papieża: Antonio Hassun, Giovanni Zwysen, Stahl, Piotr de Breur, Stefan Marilley, Luigi Rolces, de Montpelliier, Karol z Estrade, Franciszek Roullet de la Bouillerie, Plantier, Ludwik Delalle, Gosser, Fillion, de Senstry, Adames, Plnym, de Leonard, Eichstätt i Heis.

Trzecia deputacja soborowa, któréj powierzono reformę zakonów, miała także bardzo ważną kwestję rozstrzygnąć. Znajdujemy nie mało biskupów we Włoszech, w Ameryce a szczególniéj na misjach azjatyckich, którzy są zakonnikami. W kolegjum kardynalskiem wielki spowiednik Panebianco jest Franciszkaninem, arcybiskup boloński Dominikanem, Pitra Benedyktynem, Bilio Barnabitą. Między ojcami soborowymi jest więcéj niż 50ciu biskupów z zakonu franciszkańskiego, 23 Kapucynów nie wszyscy są obecni. Prekonizacja biskupów z kleru zakonnego, nie była dotąd ujętą w stałe reguły; teraz mają one nastąpić. Nadto życzy sobie papież, aby śluby zakonne wykonywano w dojrzalszym wieku, przezco zapobieże się występowaniu przed zakończeniem nowicjatu. Stowarzyszenia religijne, których przeznaczenie z biegiem czasu spełniło się, jak n. p. „wykupowanie jeńców“ mają być zwinięte. Ostatnie posiada tu cztery klasztory. Papież wszędzie objawia stanowczą swoją wolę. Przedłożone mu przez kardynała Schwarzenberga przedstawienie co do owych przepisów bulli, któreby mogły szkodzić niezawisłości soboru, pomimo że po-

wtórnie zostało wznowionem, nie osiągnęło skutków. Oponentów liczba wzrasta. Biskup z Grenoble a nawet i patrjarcha konstantynopolitański uchodzący za jednego z najulegiejszych stronników papieża, na ostatniém posiedzeniu, które się syllabusem zajmowało, doprasza się, aby żadnych nowości w dogmacie nie przedsiębrano.

Cesarzowa austrjacka wyjechała dzisiaj przed południem do Civita-Vecchia, zkąd na austrjackiéj korwecie powróci do domu.

Sprawy miejskie i powiatowe.

‡**Kraków**, 22 stycznia. — Z powodu rezultatu głosowania na członków zarządu zboru izraelickiego w dniu dzisiejszym odbytego, nadmieniamy, że skutkiem silnéj agitacji udział wyborców był nadzwyczaj liczny, i że z wyjątkiem dwóch wszystkich wybrani należą do stronnictwa starowierców.

Żurawno, 16 stycznia. — Stow. przyj. oświaty ludowéj w pow. żydaczowskim założyło czytelnię i wypożyczalnię książek w Żurawnie i dwie biblioteczki ludowe w Żydaczowie i Mikołajowie. Podobne biblioteczki wkrótce założone zostaną w Rozdole i w Rudzie. Tym sposobem wszystkie miasteczka powiatu żydaczowskiego zaopatrzone zostaną w księgozbiory. Czytelnia jednak żurawieńska śmiało rywalizować może z tego rodzaju zakładami istniejącemi po wielkich miastach, — posiada bowiem blisko 3,000 tomów dobrych dzieł i 21 dzienników i czasopism wypożyczanych przez jednego z obywateli na użytek publiczny.

Chwalebne to działanie, szczęść Boże!

Starokrajowy. — W [illegible] wydział krajowy wzywał towarzystwo pedagogiczne przez zarząd główny tegoż, do przedstawienia sobie z pomiędzy nauczycieli ludowych tych, którzy się [illegible] ... [illegible] wykazu systemizowanych szkół ludowych i nauczycieli [illegible].

Odnośnie do téj odezwy wezwał zarząd główny tow. pedag. wszystkie zarządy oddziałowe, aby tę czynność w swym oddziale załatwiły i rezultat takowéj jak najwcześniéj zarządowi głównemu przesłały.

Gdy atoli co do spisu szkół systemizowanych zarząd główny tow. pedag. odniesienie się w tym celu do c. k. starostw powiatowych polecił; odniósł się przeto zarząd oddziałowy tow. pedag. w Tarnowie do c. k. starostwa tarnowskiego, brzeskiego, dąbrowskiego i pilznieńskiego o pomoc.

Na odezwę tę odpowiedziały c. k. starostwa w Tarnowie, Dąbrowie i Pilznie prawie odwrotną pocztą, przesełając wraz żądane wykazy — jeden tylko c. k. starosta w Brzesku nie widział się być kompetentnym a tém mniéj obowiązanym czynić zadość odezwom jakichś tam towarzystw krajowych, odpowiedział (na świstku siwego papieru) towarzystwu jak następuje:

L. 236. Do świetnego zarządu głównego (w rozdrażnieniu zapomniał widać p. starosta, kto do niego pisał) towarzystwa pedagogicznego w Tarnowie. — *Odezwa.* Odnośnie do odezwy z d. 15 stycznia 1870 l. 8, mam zaszczyt świetnemu towarzystwu odpowiedzieć, że skoro tylko wysokie c. k. namiestnictwo tutejsze c. k. starostwo do wydawania rzeczonych wykazów i potrzebnych wyjaśnień co się tyczy szkół ludowych i zasłużonych nauczycieli upoważni, nieomieszkam natychmiast życzeniu szanownego towarzystwa pedag. zadosyć uczynić.

Brzesko, d. 17 stycznia 1870 *Kadyń* mp.

Pozwalamy sobie, zapytać p. c. k. starostę, czy też nie jest obowiązkiem urzędów naszych czynić zadość prośbom, choćby tylko pojedyńczego obywatela? czyli na każdą prośbę taką lub odezwę stowarzyszeń koniecznie wypada wylegitymować się specjalném upoważnieniem ces. król. namiestnictwa?

Że c. k. starosta brzeski nie jest podobno delegatem namiestnictwa, to wiemy, ale czy w takich razach także trzeba być delegatem, tego bynajmniéj dotychczas niewiedzieliśmy.

Bądź co bądź jednak życzylibyśmy sobie wiedzieć, czy p. starosta brzeski wszystkim na wszystkie podania podobnie odpowiada, bo jeżeli rzeczywiście tak jest, to mocno ubolewać musimy nad nieszczęśliwymi mieszkańcami powiatu brzeskiego, a p. c. k. staroście pozwolimy sobie dać tę radę, by towarzystwa kraju, który go żywi, nie traktował niżéj jak każdego pojedyńczego członka społeczeństwa.

Część urzędowa.

Konkursa. — Posada dyrektora przy wyżs. szkole real. lwowskiéj z roczną płacą normal. 1,155 złr. wraz z prawem pobierania dodatku decenjal. w kwocie 210 złr. po pierwszych i drugich dziesięciu latach wzorowéj służby. Podania wnosić należy do rady szkolnéj krajowéj do końca marca br. Posada rządcy z płacą 840 złr. za kaucją w takiéj ilości przy głównym magazynie sprzedaży tytoniu i stępli we Lwowie. Podania do powiatowéj dyrekcji skarbu we Lwowie. — Posada woźnego przy sądzie pow. w Sieniawie z roczną płacą 250 złr. Podania do prezydjum sądu powiatowego w Przemyślu do 7 lutego br.

Edykta. — Sąd krajowy w Krakowie zezwala sprzedaż realności pod l. 64 dz. I. 81, gm. I. w Krakowie p. Kunegundy i Ryszarda Żelechowskich własnych, celem pokrycia zaległych erarjalnych podatków pto 870 złr. 80 c. i kosztów egzekucyjnych w kwocie 67 złr. na terminach 18 lutego i 18 marca br. Cena szacunkowa 13,650 złr. 96 c. Uwiadamia przeto masę Mateusza Neumanna, Katarzynę Załęską i masę dóbr Trzebini przez kur. dra Altha z substyt. adw. dra Samelsona niemniéj dzieci, Józefa i Ludmilę Gąsiorowskiéj przez kur. dra Jakubowskiego z substyt. dra Wyrobka. — Sąd powiatowy w Tarnopolu uwiadamia o sprzedaży w d. 9 i 23 lutego br. połowy sumy 1025 rubl. sr. zaintabulowanéj na rzecz Abrahama Steinhausa na realn. pod l. 41 Meilecha Steinhausa własnéj, na rzecz Golda Feiersteina pto 72 złr. 50 c. z procentem i kosztami. — Pan Roman Goebel notarjusz w Krakowie z uchwały sądu tamtejszego ogłasza publiczną sprzedaż sumy 50,000 złp. z p. n. na dobrach Glinik średni zaintabulowanéj na rzecz spadkobierców Heleny Macewiczowéj na zaspokojenie pretensji Jana Wetsa pto 3924 złr. i Józefa Brzeźnickiego pto 1050 złp. z p. n. Termina 31 stycznia, 14 i 22 lutego br. — Sąd powiatowy w Gorlicach uwiadamia masę po Tomaszu Rafie o sprzedaży realności pod l. k. 10 w Siedliskach położoną na rzecz Jakóba Górskiego pto 115 złr. z p. n. Cena szacunkowa 3,435 złr. — Sąd krajowy w Krakowie uwiadamia o utworzonym konkursie na majątek nieprotokołowanego kupca Mendla Leinzeiga w Krakowie. Kom. konkur. radca sądu kraj. p. Chitry, zaś zarządcą masy p. adw. Władysław Markiewicz. — Notarjusze pp. Leopold Kukawski w Zbarażu, a Edmund Opolski w Żurawnie rozpoczęli swe urzędowania z d. 29 listopada. Inspektorat telegrafów we Lwowie rozpisuje licytację przez oferty na dostawę 1000 sztuk słupów do przebudowania linji telegraficznéj z Mszańca do Jagielnicy. Termin do 31 stycznia br. — Sąd kraj. lwowski ogłasza publiczną sprzedaż realności pod l. 84¼ we Lwowie, własność Jana Papee na rzecz Piotra Fedorowicza pto 100 złr. i kosztów sądowych 107 złr. na terminach 7 lutego, 7 marca i 5 kwietnia br. Cena szacunkowa 6,772 złr. 90 c. Uwiadamia oraz wierzycieli Wincentego Białoskórskiego, Ludwika Domożyńskiego, Hermana Berka, Szymona Sochackiego i małoletnich Jana, Kaliksta, Sabina, Różę i Eugenję Krzyżanowskich przez kur. dr. Gregorowicza z substyt. dra Sermaka. — Tenże sąd uwiadamia p. dra Józefa Dunieckiego o wniosionym pozwie dra Krattera, jako kuratora masy spadkowéj Aleksandra Falińskiego pto 200 złr. i uzyskanéj egzekucyjném oszacowaniu realności pod l. 175¼ i 118¼ przez notarjusza p. Strzelbickiego. Kur. dr. Gregorowicz z substyt. dr. Sermaka. — Sąd powiatowy w Łańcucie uwiadamia spadkobierców Matti i Mojżesza Spira, o pozwie Chaima Spisa celem zniesienia wspólności własności ze sprzedaży real. pod l. 77 w Łańcucie położonéj i złożenie rachunków. Termin 27 kwietnia br. Kur. notar. p. Kaniewski. — Sąd powiatowy w Podhajcach ogłasza sprzedaż licytacyjną real. pod l. 361 w Podhajcach do masy spadkowéj Jana Dziadykiewicza należącéj na 125 złr. oszacowanéj na rzecz Markusa Torten pto 45 zlr. i 16 złr. kosztów, na term. 10, 24 lutego i 10 marca. — Sąd powiatowy w Tarnobrzegu zawiadamia spadkobierców Marjanny z Gerów Sokołowéj o pozwie Agnieszki z Kokoszków Szczepańskiéj na unieważnienie kontraktu dto 24 marca 1852 i zwol. parcel z pod nr. top. 834 i 839 do gruntu z pod nr. 52 w Miechocinie należących. Termin do ustnéj rozprawy na 10 lutego naznacza się. Kurat. Karol Lechowicz z substyt. Michała Golińskiego, mieszczan tamtejszych. — Sąd krajowy we Lwowie uwiadamia Józefę z Poletyłów Gołaszewską o pozwie na przyznanie własności gruntu we Lwowie pod l. 636²/₄ położonego p. Karolowi Kozakiewiczowi. Kur. dr. Sermak z zastępstwem dra Góreckiego. — Sąd krajowy lwowski ogłasza, że pan br. Zygmunt Romaszkan wszedł z d. 29 grudnia zr. w skład rady zawiadowczéj galic. zakładu kredyt. włościańskiego.

Kronika potoczna i rozmaitości.

Doniesienie. — [Ciąg dalszy]. — Czytelników naszych nie miewających w ręku *Czasu*, zawiadamiamy tymczasem, że w ostatnim numerze *Czasu* były niesłychane wycieczki przeciw *Krajowi* i jego redaktorom.

Wydział tow. pedagogicznego oddziału nowosądeckiego ma zaszczyt zawiadomić, że na dniu 31 b. m. odbędzie się w Nowym Sączu walne zgromadzenie oddziałowe w celu wypośrodkowania i przedstawienia kandydatów do nagród przez wys. sejm krajowy dla zasłużonych nauczycieli szkół ludowych przeznaczonych. Pożądaném będzie, aby na to zebranie przybyli i tacy nauczyciele z okręgu, którzy nie są członkami tow. pedag. w tym celu, aby tém snadniéj było wynaleźć najzasłużeńszych między nimi. W końcu nadmienić wypada, że powiat polit. limanowski obecnie przyłączonym został do okręgu tow. pedag. nowo-sądeckiego.

Nowy Sącz dnia 22 stycznia 1870 r.

L. Klemensiewicz.

*** Stopień doktora medycyny w uniwersytecie Jagiellońskim otrzymał w dniu 14 stycznia r. b. p. Zdzisław Nieszkowski, rodem z Wąwolnicy w lubelskiém, dr. medycyny uniwersytetu paryzkiego.

Wczorajsze kazanie pastora Leopolda Otto z Cieszyna, sprowadziło liczną publiczność do kościoła ewangielickiego. Słowa mówcy proste, płynące z serca, wypowiedziane z spokojem przekonania, sprawiły na słuchaczach silne i głębokie wrażenie. Całe kazanie odznaczało się obok znakomitéj wymowy, nader korzystnie jędrnością wysłowienia i śliczną, rzadką dzisiaj polszczyzną.

Na ostatniém piątkowém zebraniu w czytelni akademickiéj, miał słuchacz prawa Unger odczyt „O przyczynach odosobnienia żydów w Polsce.“ Zgromadzona młodzież przyjęła treść i dążność powyższego odczytu z wielkiém zadowoleniem, czego przy końcu kilkakrotnymi, rzęsistemi dowiodła oklaskami.

— Otrzymujemy następujące pismo:

Komitet balu na korzyść sybiraków, wdów i kalek 1863 i 64 r. zawiadamia szanowną pulicznosć i zaproszonych gości, że bal na powyższy cel odbędzie się dnia 26 stycznia b. r. w sali hotelu saskiego, początek o godz. 8 wieczór. Pomimo że komenda wojskowa w Krakowie zabroniła orkiestrze wojskowéj grać na tym balu, Komitet przedsięwziął odpowiednie środki, aby zakaz ten w niczém nie zmniejszył świetności tego wieczoru. Komitet uprosił na gospodynie balu: pp. Kremerową, Szlachtowską, hr. Husarzewską i Stępińską, które z całą życzliwością podjęły się tych obowiązków. Na prowadzących tańcami zostali zaproszeni: pp. dr. Bełcikowski Fran., Tadeusz Langie, Wład. Olędzki, Henryk Tomkowicz. Na dyrygującego muzyką: Jerzy hr. Moszyński. Na członków komitetu: Gustaw Czernicki, Michał Bałucki, Fran. Bylicki, Erazm Świerczewski. Gospodarze balu: Fran. Trzecieski, Wiktor Bylicki, Wincenty hr. Bobrowski, Wład. Siemieński.

— Dowiadujemy się, że komitet balu na korzyść sybiraków, wdów, sierot i kalek z 1863 i 64 roku, postarał się o pierwszorzędną muzykę z okolicy. Sprzedaż biletów rozpoczęła się dziś o godz. 11 rano, za jeden bilet p. K. M. zapłacił 200 złr., a kilkunastu po 50 i 25 złr., jeśli w tym stosunku pójdzie sprzedaż, to instytucje te znaczne zbiorą fundusze. Serdeczne szczęść im Boże!

L. Leśniowski księgarz w Tarnowie, ofiarował w tych dniach 40 dziełek, p. A. Kamiński zaś 20 tomików do czytelni stowarzyszenia rękodzielników „Gwiazdka tarnowska.“

Podpisana dyrekcja wyraża imieniem całego stowarzyszenia szanownym dawcom najserdeczniejsze podziękowanie.

Tarnów, dnia 22 stycznia 1870 r.

A. Olfinowski, dyrektor.

Józef Leszczyński, za sekretarza.

Zaproszenie. — Na podstawie statutu § 11 zapraszam panów delegatów do rady nadzorczéj tow. wzajemnéj pomocy oficjalistów prywatnych na walne zebranie we Lwowie, które odbędzie się w dniu 21 lutego b. r. w lokalnościach towarzystwa w gmachu Ossolińskich na na dole.

Przedmiotem obrad będą:

1. Sprawdzenie i zatwierdzenie bilansu ogólnego tow. z roku ubiegłego i preliminarza na rok następny (przez wydział centralny przedłożonych).
2. Zatwierdzenie i ogłoszenie drukiem przedłożonego przez wydział centralny, wyczerpującego sprawozdania o stanie towarzystwa w roku ubiegłym z dołączeniem sprawozdania ze swoich czynności.
3. Wnioski w sprawie rozszerzenia tow. na inne kategorje oficjalistów prywatnych, bez ujmy praw dotychczasowych członków.
4. Zatwierdzenie statutu dla klas pożyczkowych w myśl § 6 statutu towarzystwa.
5. Wnioski pojedyńczych delegatów.
6. Wybór prezesa, wiceprezesa, siedmiu członków i trzech zastępców wydziału centralnego na rok 1870.

Lwów dnia 20 stycznia 1870 r.

Stefan Zamoyski, prezes tow.

— Do podanéj przez nas w poprzednim numerze wiadomości, o gorliwości niektórych rad powiatowych w rozszerzaniu oświaty ludowéj, dodać jeszcze musimy, że rada powiatowa tarnowska zaprenumerowała 26 egzemplarzy *Włościanina*, rada pow. bocheńska 22 egzemplarze, rada pow. dąbrowska 10 egzemplarzy, rada pow. w Nowym Targu 5 egzemplarzy, rada pow. w Wieliczce 8 egzemplarzy, rada pow. w Pilznie 1 egzemplarz.

— Dnia 24 b. m. o godz. 10 przed południem, odbędzie się w Wiedniu w sali posiedzeń namiestnictwa publiczna rozprawa przed trybunałem państwa.

Samobójstwo. — Antoni Burkiewicz, oficjał przy urzędzie pocztowym w Bóbrce, ojciec sześciorga dzieci, zastrzelił się dnia 18 b. m. z dubeltówki. Był to zdolny i pracowity urzędnik; odebrał sobie życie w przystępie melancholji na którą długo chorował.

Zabawy w sobotę w „Postępie“ i w resursie świetnie wypadły, reduta niedzielna była również bardzo liczną. Zwracali szczególniéj uwagę dwaj pieroci z dwoma maseczkami w sukniach żółtéj i niebieskiéj.

Teatr. — Przedstawiona w sobotę komedja „Powieści królowéj Nawarry“ należy do sztuk intrygowych podobnie jak „Szklanka wody,“ w których akcja wcale się organicznie nie rozwija, ale od początku do końca zadzierżga się o coraz nowe wydarzenia i *coups d' esprit*, w skutek czego treści podobnéj sztuki opowiedziećby niepodobna. Artyści wszyscy grali wybornie, bo też wszyscy mieli właściwe sobie role. P. Bendzie w roli króla nie byłoby jednak zaszkodziło trochę mniéj patosu i pozy, bo i królowie nie zawsze chodzą na koturnach zwłaszcza u siebie i nie zawsze deklamują. Raziło to chwilowo w niektórych scenach. P. Wolański powinien się był zrobić koniecznie ładniejszym i więcéj męzkim. Zresztą całe przedstawienie odznaczało się dawno już niewidzianą jednolitością.

HOTEL SASKI *przyjechali:* Książe Tadeusz Lubomirski w. d. z Warszawy, Aleksander Dydyński w. d. z Raciborska, Zygmunt hr. Bielski w. d. ze Lwowa, Stefan Rzewuski w. d. z Królestwa, Antoni Waga profesor z Warszawy, Wincenty hr. Bobrowski w. d. z Galicji, M. Biernacki urzędnik z Królestwa, Charles Nossek ob. z żoną z Paryża.

HOTEL DREZDEŃSKI *przyjechali:* Rudolf Bergmann ob. z Sielec, A. Samson z Angliji, Edward Wagner urzędnik z Granicy, Otto Thomayer, kup, z Wrocławia, Roman Cieszkowski w. d. z Rossji.

Gospodarstwo, przemysł i handel.

Ceny targowe w miesiącu grudniu z. r.

Miejsce targu:	Skałat r.	c.	Trembowla r.	c.	Brzeżany r.	c.	Tarnopol r.	c.	Brody r.	c.
	walutą austrjacką									
Mec pszenicy	2	40	3	—	3	51	3	40	3	89
„ żyta	1	24	1	70	2	6	1	77	2	—
„ jęczmienia	1	12	1	50	1	96	1	95	2	8
„ owsa	—	80	1	20	1	35	1	—	1	22
„ hreczki	1	28	2	—	1	88	1	70	2	—
„ kukurudzy	—	—	—	—	—	—	—	—	—	—
„ ziemniaków	—	48	—	50	—	73	—	60	—	80
„ grochu	—	—	—	—	2	5	—	—	[illegible]	23
Cetnar siana	1	20	—	—	1	37	2	20	1	18
Sąg drzewa twardego	4	—	3	30	6	—	15	—	7	—
„ „ miękkieg.	2	80	2	90	4	—	13	—	5	50
Funt mięsa wołowego	—	14	—	20	—	16	—	20	—	14
Miara wina	1	50	—	—	—	90	—	—	—	95
„ piwa	—	20	—	18	—	18	—	—	—	26
Wyrobnik z wiktem	—	30	—	35	—	30	—	—	—	—
„ bez wiktu	—	40	—	45	—	40	—	—	—	40

Wiadomości telegraficzne.

Praga 21 stycznia. Kilka gmin w Kladno zamierza jenerałowi Fadiejewowi udzielić honorowe obywatelstwo.

Praga 22 stycznia. Na wielkanoc oczekują tu kardynała Schwarzenberga. U ks. Lobkowitza odbyło się wczoraj liczne zebranie feudalnéj szlachty i właścicieli większych posiadłości. W redakcji *Politik* przedsiąwzięto dzisiaj sądowe poszukiwania.

Peszt 21 stycznia. Nad spodziewanie odjeżdża cesarz dziś wieczór do Wiednia, jak mówią, w celu ostatecznego załatwienia przesilenia ministerjalnego.

Komisja centralna izby niższéj obradowała wczoraj nad projektem do ustawy przemysłowéj. Znawcom, których do rady powołano, przedłożono 40 pytań; ci odpowiadając na nie, oświadczyli się przeciw wszelkiemu przymusowi cechowemu i opiece rządowéj. — Reprezentacja Rieki wniosła petycją do sejmu o wcielenie Rieki do Węgier.

Na posiedzeniu izby niższéj wnosi Wahrmann petycję młynarzy o polepszenie dróg, zniżenie taryfy kolejowéj i reformę podatków dochodowych.

Rozprawy szczegółowe o budżecie trwają daléj.

Przy obradach nad etatem ministerstwa domu królewskiego, zapytuje Iranyi, czy w Węgrzech udzielenie jakiejkolwiek godności przywiązane jest do urodzenia i dlaczego to właśnie przy podkomorzych ma miejsce.

Hr. Festetics odpowiada, że żadna węgierska godność nie jest przywiązana do urodzenia; mianowanie podkomorzych nie wchodzi w zakres jego uprawnienia.

Dotyczący budżet przyjęto bez umniejszenia.

Budżet ministerstwa finansów wynoszący 777,268 złr. przyjęto bez zmian.

Na posiedzeniu izby panów uchwalono przy rozprawach szczegółowych zniesienie kar cielesnych.

Klub lewicy obradował nad budżetem ministerstwa komunikacji; zażąda uchwalenia ustawy o policji wodnéj i podniesienia subwencji dla komitetów na budowę dróg.

Paryż 22 stycz. Dzisiaj toczy się proces *Marsejlanki* przed sądem policji poprawczéj. Oskarżeni nie przybyli. Prokurator państwa powiedział: Rozpuszczono pogłoskę, że przeciw Rochefortowi najsurowsze kary użyte zostaną. Żądam tylko wymierzenia takiéj kary, jakiéj poszanowanie dla prawa wymaga. Rochefort'a skazano na 6 miesięcy więzienia i 3000 fr. grzywny, p. Grousset na 6 miesięcy więzienia i 2000 fr. grzywny, p. Dercure na 6 miesięcy więzienia i 300 fr. grzywny.

Stan zdrowia Raspaila ciągle się polepsza. Rochefort był na dzisiejszém posiedzeniu ciała prawodawczego. *Gaz. de France* donosi, że posadę jeneralnego prokuratora przy sądzie kasacyjnym otrzyma p. Dufaure. Przed pałacem sprawiedliwości zebrały się podczas procesu *Marsejlanki* liczne tłumy. Po zapadnięciu wyroku wołano z kilku stron „niech żyje Rochefort. Spokoju nie zakłócono.

Berlin 21 stycznia. Rozporządzenie królewskie zwołuje północno-niemiecką radę związkową na dzień 27 stycznia.

Drezno 22 stycznia. Pierwsza izba przyjęła wniosek dotyczący powszechnego rozbrojenia 24 głosami przeciw 21, pomimo że większość komisji przeciw niemu się oświadczyła, a ministrowie Friesen i Fabrice gorąco przeciw niemu przemawiali. Książęta głosowali przeciw.

Monachjum 21 stycznia. Dzienniki ultramontańskie żądają ustąpienia ministerstwa, które nie posiada zaufania większości reprezentacji ludu.

Paryż, 21 stycznia. — (Posiedzenie ciała prawodawczego). Minister spraw wewnętrznych oświadcza, że wniosek dotyczący ścinania w miejscu zamkniętém wzięty będzie pod dojrzałą rozwagę; wkrótce nastąpi rozstrzygnięcie. Choisseul wnosi, by gminom przyznano prawo wybierania swych merów.

W Creuzot część robotników wróciła znowu do pracy.

Paryż, 22 stycznia. Słabość cesarza była tylko chwilową; usposobienie giełdy dobre.

Liberté donosi, że lord Clarendon angielski minister spraw zagranicznych w lutym przybędzie do Paryża,

Obrońca Rocheforta odwołał się przeciw wyrokowi do sądu drugiéj instancji.

„*Patrie*“ pisze: Francja bardzo troskliwie uważać będzie na rozwój floty związku północno-niemieckiego.

W ostatnich czasach poleciły Prusy budowę fregaty pancernéj ogromnych rozmiarow mającéj nosić nazwę: „Fryderyk Wielki“.

Creuzot 22 stycznia. Dziś rano otwarto wszystkie zakłady fabryczne. Wojsko stało w pogotowiu. Pomimo podżegań nie było żadnego zaburzenia. Już dwie trzecie części robotników wróciło do pracy.

Bruksela 21 stycznia. Przewódzcy i najznakomitsi członkowie prawicy (katolicy) oświadczyli, że się zgadzają na projekt do ustawy o temporaljach dla pojedyńczych wyznań i złożyli gabinetowi swoje życzenia z powodu umiarkowanéj polityki.

Bruksela 21 stycznia. Izba poselska przyjęła ustawę o dobrach kościelnych 86 głosami przeciw 6.

Florencja 21 stycznia. Dekret królewski odracza teraźniejszą sesją senatu i izby aż do dnia 7 marca.

Madryt 20 stycznia. Skład utworzonych już biur wyborczych każe się spodziewać, że kandydaci monarchiczni wszędzie zwyciężą z wyjątkiem w Bajadoz, Huesca i mieście Valenzia.

W Oviedo prawdopodobny jest wybór Montpensier'a.

Petersburg, 22 stycznia. Jen. Kaufmann podał bardzo niepocieszający raport; zawikłania w Azji środkowéj mnożą się; większa wojna z chiwańskimi Turkmanami jest nieunikniona. Korpus wojskowy z 13tu tysięcy ludzi udaje się do Orenburga i Turkestanu.

Przegląd polityczny.

Wiedeń 23 stycznia wieczór.

K. Cesarz nagle wczoraj z Pesztu powrócił, chcąc koniec położyć strasznemu chaosowi panującemu w rządzie przedlitawskim. Miał on powiedzieć do hr. Beusta: *Lasst sie noch das letzte Experiment machen.* Słowa te, jeżeli są prawdziwe, — o czém nie wątpię — mowa Beusta, zwrot dzisiejszéj nowéj *Pressy*, przechylającéj się do ugody, sąto symptomata, które pozwalają wnosić, że wkrótce nastąpi koniec absolutnych rządów centralistycznéj większości.

Jak już poprzednio pisałem, Giskra — naczelnik takowéj — zbliża się do Beusta, który w téj chwili jest przedstawicielem ugody.

Zyblikiewicz, który dotychczas głosu nie zabierał z powodu słabości, ma jutro przemówić i odpowiedzieć twierdzeniom Schindlera o Galicji. — Czerkawski nie zabierał głosu, ponieważ zapatrywanie jego co do stanowiska Polaków w Wiedniu niezupełnie przypadło do smaku większości delegatów sejmu lwowskiego.

Wiedeń 23 stycznia.

S. Wczorajsza mowa Beusta zmieniła sytuację. Kanclerz, który zabierając głos, zastrzegł się, że przemawia jako poseł reichenbergski, odsłonił najsłabszą stronę bürgerministerstwa. Przeciwstawiając dwa kierunki, które w ostatnim czasie wystąpiły w łonie rządu nazwał on je polityką ugody (*Versöhnung*) i polityką odporną (*Abwehr.*) — a oświadczając się sam za pierwszą, oświadczył się zarazem za projektem adresu, „który zawiera w sobie słowa ugody (*der Versöhnung*).“

Takim postawieniem rzeczy pan Beust wykazał faktyczne odosobnienie większości ministerstwa.

To też pp. Herbst i Giskra pienili się ze złości podczas mowy p. Beusta. Giskra rzucał się i miotał jak szalony, Herbst do otaczających go miał użyć wcale nieparlamentarnego słowa na p. Beusta. Koniec końców jednak p. Beust zadał większości śmiertelny cios. Dzisiaj hr. Beust miał posłuchanie u cesarza. Cesarz miał mu powiedzieć te słowa (mam to z bardzo pewnego źródła): „Bądź pan spokojny jeszcze krótki czas. Niechaj oni eksperymentują jeszcze trochę, zobaczymy do czego doprowadzą.“ Faktem jest, że stanowisko większości jest zachwiane i że ani większość izby ani korona nie udzielą jéj nadal najmniejszéj podpory.

Cesarz ma mieć zamiar zamianowania Kaiserfelda prezesem ministerstwa i dać wyraźne polecenie nowemu ministerstwu, w którym nie będzie ani Hasnera ani Herbsta, aby było ministerstwem ugody i postawiło nowy program ugody. Widzicie więc, że chociaż trzej z większości Brestel, Giskra i Plener mają szanse pozostać w nowém ministerstwie, to może to tylko nastąpić pod warunkiem, że się wyrzekną memorjału większości i pożegnają dwóch najwybitniejszych większości téj reprezentantów Herbsta i Hasnera. Czy to będzie zwycięztwem p. Giskry czy klęską, którą poniesie? osądźcie sami. Zwracam uwagę waszą na to, że *N. fr. Presse* organ większości, czując ten zwrot rzeczy, nagle przyjęła łagodniejszy ton względem p. Beusta.

Z drugiéj strony większość izby nie może pozostać bezczynną i bierną wobec porażki, jaką wczoraj ministerstwo poniosło. Dzisiaj obie lewice zbierają się na posiedzenie klubowe. Mają one żądać, aby ministerstwo albo podało się natychmiast do dymisji, albo téż wyrobiło sobie pozwolenie u korony wyłuszczenia całego toku sprawy przesilenia ministerjalnego w radzie państwa, w odpowiedzi na wczorajszą mowę p. Beusta. Czy ta druga droga, jeżeli korona na to zezwoli, doprowadzi do celu? Szermierka jawna w *Wiener Ztg* podkopała większość; czy szermierka taka w parlamencie nie dobije jéj zupełnie?

Wiedeńskie korespondencje przedstawiają stan rzeczy, dalszy przebieg rozprawy adresowéj i stwierdzają zachwianie się stanowiska ministrów dotychczasowych, zgodnie z tém co na czele dziennika mówimy. Czesi rokują sobie również zwycięztwo, lubo z zachowania się mniejszości rajchsratowéj a zwłaszcza Polaków nie są zadowolnieni.

Narodni Listy z niedzieli, poświęcają artykuł wstępny rozprawom nad adresem.

Po krytycznym a raczéj humorystycznym rozbiorze, poświęconym mowcom większości przechodzą do mniejszości, w któréj główną rolę odgrywają Polacy. Mowy Polaków, powiadają *Narodni Listy*, były mętne „jak limonada,“ Polacy są i za konstytucją i za rezolucją ale pewnie zostaliby w radzie państwa, gdyby im nawet rezolucji odmówiono. *Narodnim Listom* wydaje się postępowanie delegacji tak: jakby chciała służyć Panu Bogu a djabła sobie nie narazić. Za Polakami mdło broni sprawy cała mniejszość „bo jacy jenerałowie, takie wojsko.“

Uwagi te są przesadne—lubo z drugiéj strony nie usiłowania ludzi, nie akcja opozycyjna, ale natura rzeczy i konieczne następstwa błędów popełnionych przez centralistów, zdają się już przechylać szalę na stronę rozumu i sprawiedliwości. Z rozprawy adresowéj poznali Niemcy w każdym razie, że jeżeli Polacy zbyt może oględnie postępują, to zaprawdę nie z braku sił.

Z pogłosek o kandydatach na ministrów najwiarogodniejszą dotąd jest o Kaiserfeldzie, ile, że przypominają że za Szmerlinga obstawał on za ugodą z Węgrami. W ogóle jednak dzienniki wiedeńskie według barwy swojéj najprzeciwniejsze rzeczy, jako niezawodną prawdę podają, co zresztą świadczy, o ciągłém chwianiu się zdań i niepewności sytuacji.

Projekt rządowy ordynacji powiatowéj, przedłożony izbie pruskiéj, staje się powodem do coraz zaciętszéj walki stronnictw.

Czytelnicy nasi wiedzą, że idzie tam o zbyteczną przewagę rządu, sprzeciwiającego się istotnéj autonomji gmin, gdyż porównywaliśmy obszerniéj w kilku artykułach te przedłożenia z naszemi stosunkami. Stronnictwa w izbie pruskiéj odbywają osobne w tych sprawach narady bez udziału rządu i słychać nawet o częściowém przesileniu gabinetowém, a mianowicie, że minister Eulenburg ma ustąpić na rzecz Forkenbeka, marszałka izby poselskiéj.

Tymczasem odbywają się w Berlinie uroczystości przyjęcia arcyksięcia austrjackiego Karola Ludwika.

Wiadomości z Francji świadczą o pewnéj pauzie w agitacjach nieprzejednanych. Podczas bowiem procesu Rocheforta, z którym sąd bardzo łagodnie się obszedł, jak powyżéj telegramy donoszą, Paryż zachował się spokojnie, Tymczasem zapala się dyskusja o ekonomiczne kwestje lubo i wśród nich Thiers nieomieszkał zawadzić o to, że potrzeba zapewnić pokój i wolność bez rewolucji, czego wszyscy rozsądni ludzie w Europie Francji życzą, obawiając się atoli, żeby zużyty napoleoński rząd nie popsuł szyków wschodzącéj jutrzence, organicznego rozwoju na drodze postępu i wolności.

Stosunki Francji z Austrją według *Mem. Dipl.* mają być jak najlepsze, a nawet doprowadziły od wspólności w sprawie rzymskiéj.

Ostatnie telegramy.

Wiedeń 24 stycznia. (Tel. pryw. *Kraju.*) Ministrowie urgują o zakończenie prowizorjum, albo o przyjęcie ich dymisji. Jest to oprócz innych celów, także manewr ze strony trzech, dla pozbycia się Herbsta i Hasnera. Giskra bowiem skłania się do Beusta. Przewódcy większości udawali się do Smolki, aby się podjął przeprowadzenia rokowań ugodnych — odmówił.

Berlin 24 stycznia. Arcyksiążę Karol Ludwik przybył wczoraj wieczór. — Na dworcu przyjmował go królewicz następca tronu i inni książęta królewscy, poselstwo austrjackie, komendant miasta, prezydent policji. — Arcyksiążę udał się do zamku królewskiego. Przed południem oddał wizytę królowi.

Paryż 24 stycznia. *Figaro* podaje wiadomość, że dwóch świadków miało zeznać, iż Fonvielle przy aptece, w któréj złożono ciało Noira, wołał: Książę zabił mojego przyjaciela, ale dostał należyty policzek.

Kursa. Wiedeń 24 stycznia, g. 1 m. 54. 5% zjednoczony dług państwa 60.55. — 5% zjdn. dług państwa w srebrze 70.55 — Londyn 123.15. Srebro 120.75. — Dukat 5.80⁵/₁₀ Akcje kred. 263.—. — Lombardy 248.70. — Losy z 1860 r. 98.50. — Losy z 1864 r. 119.10. — Akcje franko-austr. 106.—. — Napoleony —.—. — Akcje kol. galic. Kar. Lud. 238.25. — Akcje kolei Lwow.-Czerniow. 204 50. — Akcje kolei północn. wschodniéj 160.25. — Akcje Banku 724.—. — Akcje banku związk. (Vereinsbank) 89.—. — Akcje banku jen. 42.50. — Renta w srebrze 70.50. — Galic. oblig. indemn. 73.10. — Bank obrotu 116.—. — Akcje banku ang. 316.—. — Kolej rządowa 391.—. — Koléj siedmiogrodzka 163.—. — Koléj Rudolfa 163.—. — Koléj pardubicka 162 75. — Koléj północna 214.25. — Tramway 144.50 Bank budowy 55.—. — Koléj wschodnia 96.—. — Alföld 170.50. — Anglo-węgierskie 90.50.

Usposobienie giełdy: jak najstalsze.

Redaktor odpowiedzialny: **Dr. Ludwik Gumplowicz.**

Kurs Papierów i Pieniędzy.

Kraków 24 stycznia	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Papiery krajowe:				
Renta	60	60	60	30
„ w srebrze	70	75	70	25
Losy pożycz. z r. 1854	—	—	—	—
„ „ „ 1860	98	50	98	25
„ „ „ 1864	119	—	118	50
Galic. obligacje indemn.	—	—	—	—
„ listy zast.	—	—	—	—
„ „ „ ban. hypot.	—	—	—	
Obligi pierwszeństwa:				
Kol i południ. 3% (Lomb.)	121	50	120	50
„ Kar. Ludwika 5%	101	25	99	75
„ „ „ II emis.	94	25	93	75
„ Czerniow. I 5%	81	50	80	50
„ „ 1867	91	50	90	50
„ „ 1868	88	75	87	75
Akcje przemysł. i bank.				
Lombardy	248	50	248	25
Akcje kol. K. Lud. galic.	238	-	237	50
„ kol. czerniow.	204	50	204	—
„ kol. Rudolfa	163	25	162	75
„ kol. siedmiogr.	165	75	164	75
„ kol. półn.-wsch.	160	50	160	—
„ banku narod.	730	—	726	—
„ Zakł. kredyt.	261	75	260	75
Kol. wschodnia	—	—	—	—
„ Zakł. kredyt. węg.	—	—	—	—
„ banku obrotow.	116	50	116	—
„ „ hypotecz. gal.	—	—	—	—
„ „ handl. ogóln.	105	—	104	55
„ „ krakowski z wpłatą złr. 80	—	—	—	—
Losy kredytowe	158	—	157	50
Papiery zagraniczne:				
Listy zast pol. z kup. I emis	94	50	93	50

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
„ „ „ „ II emis.	94	50	93	50
„ likwidacyjne z kup.	78	—	77	—
Kolej warsz.-wied.	67	—	66	—
„ warsz.-bydg.	69	—	68	—
Ros. pr. z r. 1864	155	—	154	—
„ „ z r. 1866	154	—	153	—
Waluty: Srebro	121	—	120	—
Dukaty	5	80	5	75
Napoleondory	9	85	9	75
Imperiały	10	10	10	—
Courant pruski	1	83	1	82
Rosyjsk. ruble pap.	1	52	1	51
Wiedeń 22 stycznia.				
Dług państ. Renta 5%	60	50	60	40
„ w srebrze 5%	70	60	70	45
„ wal. austr. spłac. 5%	99	—	98	75
Losy pożycz. z r. 1839	223	—	222	—
„ „ „ 1854 4%	90	—	89	—
„ na 500 1860 5%	98	20	98	—
„ na 100 1860 5%	105	50	105	—
„ na 100 1864	118	75	118	25
Como	23	25	22	75
Oblig. ind. Gal. 5%	73	50	73	—
„ „ Bukow. 5%	73	75	72	75
Galic. pożycz. głodowa 7%	—	—	—	—
Akcje bankowe				
Anglo-austr. za 100 złr.	311	—	310	—
Anglo-węgierskie	96	25	95	75
Austr. kredytowe	—	—	—	—
Kredyt. handl. przemysł.	258	60	258	40
Dyskontowy austr.	67	50	67	—
Franko austr.	104	50	104	—
Krakowski handl. przem.	—	—	—	—
Galicyjski krajowy	—	—	—	—
Narodowy	724	—	722	—

Akcje kolei.	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Alföld Fiume	170	50	170	—
Czeska zach. na 200 złr.	219	—	218	—
„ północn. „ 150 „	120	—	119	—
Elżbiety na 200 „	184	50	184	—
Ferdynanda na 1000 „	2145	—	2140	—
Franc. Józefa „ 200 „	183	50	183	—
Kar. Ludwika „ 200 „	237	50	237	—
Koszyc. Oderb. 170 „	58	—	57	—
Lwow.-Czern. na 200 złr.	204	25	203	75
Półn. zach. austr	197	—	196	50
Rudolfa na 200 „	163	25	162	75
Siedmiogrodzka „ 200 „	165	25	164	75
Rządowa na 200 (500 fr.)	391	—	390	—
Theissbahn	237	25	236	75
Tramway	143	—	142	50
Południowa na 500 fr.	247	90	247	70
Węgier. półn. wsch. 200 złr.	160	50	160	—
„ wschodnia 200 „	90	50	90	—
Akcje przem. i Listy zast.				
Borysławskie naft. 200 fl.	230	—	—	—
Aust. Bod.-Cred. 100 fl. 5%	107	60	107	30
Listy zast. galicyjskie 4%	78	50	—	—
„ „ „ 5%	—	—	—	—
„ „ Banku Hyp. 6%	—	—	90	50
„ „ Bank. Włoś. 6%	92	—	91	—
„ Bank. narod. M.K. 5%	98	60	98	30
„ „ „ W.A. 5%	93	25	93	—
„ zast. węgierskie 5½%	91	50	91	20
Obligi pierwszeństwa:				
Kolei czesk. półn. 300 fl. %	92	20	91	80
„ „ zachod. 300 „ 5%	91	75	91	25
„ Cesarz. Elżbiety 5%	—	—	—	—
Elżb. w sr. 100 zł. W. A. 5%	92	25	91	75
Elż. em. 1862 „ „ 5%	90	50	90	2
Elż. „ 1869 „ „ 5%	94	50	94	—

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
„ Ferd. za 100 złr. M.K. 5%	91	50	91	—
„ „ „ W.A. 5%	—	—	—	—
„ „ „ (sr. płat.) 5%	106	50	106	—
„ Karola Ludwika na 300 złr. 5%	101	—	100	—
„ „ 2 emissja.	94	10	93	90
„ Lwow.-Czern.-Jassy:				
I. emis. na 300 złr. 5%	81	25	80	75
II. „ „ 5%	91	25	90	75
III. „ „ 5%	88	50	88	—
„ Rudolfa na 300 fl. 5%	92	20	91	80
„ Siedmiogr. 200 „ 5%	90	10	89	80
Rządowa na 500 fr.	142	—	141	—
„ II. emis. „ „	141	—	140	—
Południowa	121	25	120	75
na 200 fl. sr. za 100 w. a. 5%	93	25	93	—
Bony 1870 za 74 „ 6%	246	—	245	50
„ 1875 „ 76 „ 6%	245	—	244	50
„ 1877 „ 78 „ 6%	244	—	243	—
Losy prywatne.				
Kredytowe na 100 fl. w.a	158	—	157	50
Clary „ 40 „ M.K.	37	50	36	50
Żeglugi na Dunaju 100 „	97	—	96	—
Keglewicza na 10 „	16	50	16	—
Budy na 40 fl. W.A.	34	—	33	—
Palfy na 40 „ M.K.	31	—	30	50
Rudolfa „ 10 „ W.A.	16	—	15	50
Salm „ 40 „ M.K.	41	—	40	—
St. Genois „ 40 „ M.K.	33	50	32	50
Stanisławow 20 „ W.A.	28	75	27	—
Tryestu na 100 „ M.K.	126	—	124	—
Waldstein „ 20 „ „	23	—	22	—
Windischgrätz 20 „ „	21	50	20	50
Wexle:				
Augsbrg. za 100 fl. niem. 4½%	103	—	102	75

	żądają zł. wal.	a.	płacą zł. wal.	a.
Berlin za 100 tal. 5 skonto	—	—	—	—
Frankf. za 100 fl. 4 „	103	15	102	95
Hambrg 100 mark 4 „	91	—	91	—
Londyn 10 ft. st. 3½ „	123	30	123	10
Paryż za 100 fr 2½ „	49		48	95
Monety:				
Dukaty ważne	5	81	5	80
Napoleony	9	85	9	84
Srebro	121	—	120	75
Lwów 21 stycznia.				
Indemniz. galicyjska. 5%	73	60	73	15
„ bukow. 5%	—	—	—	—
Listy zastawne 4%	77	80	77	40
„ „ 5%	88	—	87	50
Pożyczka głodowa 7%	101	—	100	—
Akcje banku hipot. 6%	104	—	—	—
„ „ włościań. 6%	93	—	91	50
Dukat ważny	5	81	5	75
Napoleon d'or	9	92	9	82
Półimperjał ros.	10	20	10	—
Rubel srebr.	1	95	1	90
„ papierowy	1	52	1	51
Talar pruski	—	—	—	—
Srebro	121	50	120	50
Warszawa 22 stycznia	Rs.	k.	Rs.	k.
Listy zast. serji 1 4%	94	68	94	35
„ „ „ 2 4%	93	68	93	35
„ likwidacyjne 4%	76	94	76	64
Poż. lot. z 1864 5%	155	—	—	—
„ „ z r. 1866 5%	155	50	—	—
Akcje kol. warsz.-wied.	66	50	—	—
„ „ warsz.-bydg.	72	—	—	—
„ „ warsz.-teresp	—	—	—	—
„ „ łodzkie	—	—	—	—
Wexle na Wiedeń za 150 zł	98	32	98	10

Wydawca: Dr. Ludwik Gumplowicz. W drukarni Karola Budweisera.